

16 czerwca 2026 Nr 138 (18531)



Nowy Przykład strachu





MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW



48 DRUŻYN



104 MECZE



16 STADIONÓW



3 KRAJE



FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	1	3	2:0
2. Korea Południowa	1	3	2:1
3. Czechy	1	0	1:2
4. Republika Południowej Afryki	1	0	0:2

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	18.00
19.06.	Meksyk - Korea	3.00
25.06.	Czechy - Meksyk	3.00
25.06.	RPA - Korea	3.00

GRUPA B

1. Bośnia i Hercegowina	1	1	1:1
Kanada	1	1	1:1
Katar	1	1	1:1
Szwajcaria	1	1	1:1

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	21.00
19.06.	Kanada - Katar	00.00
24.06.	Szwajcaria - Kanada	21.00
24.06.	BiH - Katar	21.00

GRUPA C

1. Szkocja	1	3	1:0
2. Brazylia	1	1	1:1
Maroko	1	1	1:1
4. Haiti	1	0	0:1

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	00.00
20.06.	Szkocja - Maroko	3.00
25.06.	Szkocja - Brazylia	00.00
25.06.	Maroko - Haiti	00.00

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	1	3	4:1
2. Australia	1	3	2:0
3. Turcja	1	0	0:2
4. Paragwaj	1	0	1:4

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	6.00
19.06.	USA - Australia	21.00
26.06.	Turcja - USA	4.00
26.06.	Paragwaj - Australia	4.00

GRUPA E

1. Niemcy	1	3	7:1
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	1	3	1:0
3. Ekwador	1	0	0:1
4. Curaçao	1	0	1:7

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	00.00
21.06.	Ekwador - Curaçao	2.00
26.06.	Ekwador - Niemcy	00.00
26.06.	Curaçao - WKS	00.00

GRUPA F

1. Szwecja	1	3	5:1
2. Holandia	1	1	2:2
Japonia	1	1	2:2
4. Tunezja	1	0	1:5

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	6.00
20.06.	Holandia - Szwecja	19.00
26.06.	Japonia - Szwecja	1.00
26.06.	Tunezja - Holandia	1.00

GRUPA G

1. Belgia	1	1	1:1
2. Egipt	1	1	1:1
Nowa Zelandia	-	-	-:-
Iran	-	-	-:-

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	3.00
22.06.	Belgia - Iran	1.00
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	3.00
27.06.	Egipt - Iran	5.00
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	5.00

GRUPA H

1. Republika Zielonego Przylądka	1	1	0:0
2. Hiszpania	1	1	0:0
Urugwaj	-	-	-:-
Arabia Saudyjska	-	-	-:-

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	00.00
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	18.00
20.06.	Urugwaj - RZP	00.00
27.06.	RZP - A. Saudyjska	2.00
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	2.00

GRUPA I

Francja			
Senegal			
Irak			
Norwegia			

16.06.	Francja - Senegal	21.00
17.06.	Irak - Norwegia	00.00
22.06.	Francja - Irak	23.00
23.06.	Norwegia - Senegal	2.00
26.06.	Norwegia - Francja	21.00
26.06.	Senegal - Irak	21.00

GRUPA J

Argentyna			
Algieria			
Austria			
Jordania			

17.06.	Argentyna - Algieria	3.00
17.06.	Austria - Jordania	6.00
22.06.	Argentyna - Austria	19.00
23.06.	Jordania - Algieria	5.00
28.06.	Jordania - Argentyna	4.00
28.06.	Algieria - Austria	4.00

GRUPA K

Portugalia			
Demokratyczna Republika Konga			
Uzbekistan			
Kolumbia			

17.06.	Portugalia - DRK	19.00
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	4.00
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	19.00
24.06.	Kolumbia - DRK	4.00
28.06.	Kolumbia - Portugalia	1.30
28.06.	DRK - Uzbekistan	1.30

GRUPA L

Anglia			
Chorwacja			
Ghana			
Panama			

17.06.	Anglia - Chorwacja	22.00
18.06.	Ghana - Panama	1.00
23.06.	Anglia - Ghana	22.00
24.06.	Panama - Chorwacja	1.00
27.06.	Panama - Anglia	23.00
27.06.	Chorwacja - Ghana	23.00

TABELA DRUŻYN Z 3. MIEJSCA

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK

1/16 FINAŁU 28 CZERWCA - 3 LIPCA

1	1E - 3A/B/C/D/F
2	1I - 3C/D/F/G/H
3	2A - 2B
4	1F - 2C
5	2K - 2L
6	1H - 2J
7	1D - 3B/E/F/I/J
8	1G - 3A/E/H/I/J
9	1C - 2F
10	2E - 2I
11	1A - 3C/E/F/H/I
12	1L - 3E/H/I/J/K
13	1J - 2H
14	2D - 2G
15	1B - 3E/F/G/I/J
16	1K - 3D/E/I/J/L

1/8 FINAŁU 4 - 7 LIPCA

17	1 - 2
18	3 - 4
19	5 - 6
20	7 - 8
21	9 - 10
22	11 - 12
23	13 - 14
24	15 - 16

FAZA PUCHAROWA ĆWIERĆFINAŁY 9 - 11 LIPCA

25 17 - 18

26 19 - 20

27 21 - 22

28 23 - 24

PÓŁFINAŁY 14 - 15 LIPCA

29 25 - 26

30 27 - 28

FINAŁ 19 LIPCA

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29

-

ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE 18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29

-

PRZEGRANY 30

Co za debiut!

W pierwszym w historii meczu na mundialu Republika Zielonego Przylądka zdobyła punkt kosztem mistrzów Europy.

GRUPA H

Wniedzielę mogliśmy się wściekać patrząc na to, jak wyglądał mecz Niemców z Curaçao złorzecząc na FIFA, która uznała, że fantastycznym pomysłem będzie powiększenie mistrzostw świata. Zespół Juliana Nagelsmana wygrał 7:1, obnażając wszystkie słabości ekipy z Karaibów. Promyk nadziei na ciekawy mecz mogła być honorowa bramka „kopciuszka”, ale ostatecznie Curaçao zostało zmiażdżone.

Haniebny rekord

To jednak tylko jedna strona mundialowego medalu. Drugą mogliśmy oglądać już w poniedziałek. Gdy wydawało się, że los Curaçao podzieli Republika Zielonego Przylądka, która mierzyła się z Hiszpanią, doznaliśmy szoku. Drużyna z afrykańskiego archipelagu zaskoczyła niespodziewanie solidną grą defensywną



40-letni bramkarz Vozinha powstrzymał nie tylko Mikela Oyarzabala!

i utrzymała czyste konto do końca pierwszej połowy. Kabowerdeńscy tak dobrze pilnowali Hiszpanów, że na pastnik Mikel Oyarzabal przez pierwsze 30 minut nie dotknął piłki! To pierwszy taki przy-

padek w mistrzostwach świata od co najmniej 1966 roku! A przecież przed turniejem zawodnik Realu Sociedad uznawany był za jednego z faworytów do sięgnięcia po koronę króla strzelców.

Gwiazdor na ratunek

40-letni bramkarz Vozinha, który gra w Chaves, na drugim szczeblu rozgrywkowym w Portugalii, miał sporo pracy. Najważniejsze było jednak to, że La Furia Roja była

OCENA MECZU ★ ★

Hiszpania
– Republika Zielonego Przylądka

0:0

HISZPANIA: Simon – Llorente, Cubarsi, Laporte, Cucurella – F. Ruiz (71. Merino), Rodri (87. N. Williams), Pedri – F. Torres (82. Olmo), Oyarzabal, Gavi (71. Yamal). Trener Luis DE LA FUENTE.

RZP: Vozinha – Moreira, R. Lopes, Borges, Lopes Cabral (76. J. Paulo) – Lenini – R. Mendes, L. Duarte (61. D. Duarte), Monteiro (79. Arcanjo), J. Cabral (61. W. Semedo) – Livramento (61. N. da Costa). Trener BUBISTA.

Sędziował Adham Makhadmeh (Jordania). **Widzów** 67640. **Żółte kartki:** Pedri – Lopes Cabral.
Piłkarz meczu – VOZINHA

nieskuteczna. Selekcjoner Luis de la Fuente chciał oszczędzać Lamine'a Yamala, który stracił końcówkę sezonu ligowego przez kontuzję. Gdy jednak zegar wskazał 70. minutę, a wciąż było 0:0, sięgnął do rękawa po asa Barcelony. Ale i to niczego nie dało: mecz zakończył się bezbramkowym remisem.

Pewny zarobek

Wewnątrz redakcji rozpoczęliśmy zabawę, w której mieliśmy przewidzieć wynik każdego spotkania w fazie gru-

powej mundialu. Każdy z nas przewidywał wygraną Hiszpanii z Republiką Zielonego Przylądka co najmniej dwoma bramkami. To wiele mówi o tym, czego dokonali Kabowerdeńscy, i jak skompromitowali się Hiszpanie. Poszukajmy więc kozła ofiarnego, żeby lepiej się poczuć! Proponujemy Marca Cucurellę, który akurat w poniedziałek został oficjalnie ogłoszony piłkarzem Realu. Czyż można się dziwić, że myślami był daleko od zielonego boiska?

Kacper Janoszka

Obrazki z piłkarskiego (k)raju

Trudno na ulicach kabowerdyjskich miejscowości spotkać miejscowego, który nie demonstrowałby dumy z reprezentacji piłkarskiej. W godzinie meczu z Hiszpanami ulice się wyludniły.

Wyspy Zielonego Przylądka stanowią archipelag położony w środkowej części Oceanu Atlantyckiego, ponad 450 km na zachód od wybrzeży Afryki, Archipelag ten składa się z 10 głównych wysp i 16 mniejszych wysepek – oto „wikipedyczny” opis mundialowego debiutanta, który w poniedziałkowe popołudnie miejscowego czasu grał swój pierwszy w historii mecz w finałach mistrzostw świata. - Strasznie mi było żal, że... niemal równo z pierwszym gwizdkiem akurat ruszaliśmy w powrotną drogę do kraju – wzdycha Jacek Trzeciak. Były ligowiec (114 meczów w ekstraklasie), a ostatnio asystent Tomasa Tułacza w Niepołomicach, wyspy położone na Atlantyku wybrał na miejsce tygodniowego oddechu od futbolu. Miał to być czas bez piłki, ale z żoną trafili...

w sam środek futbolowego szaleństwa!

- Piłkarski raj! Nawet najmniejszy sklepik, budka z pamiętkami i każdy inny „geszeft” oferował reprezentacyjne koszulki i pamiątki – mówi nam Trzeciak. - Zdecydowana większość mieszkańców paradowała zresztą w takich koszulkach, potwierdzając tym samym bezgraniczną miłość do piłki i do kadry. Niemal każdy samochód miał też przymocowaną flagę narodową, a każdemu naszemu posiłkowi w najmniejszym choćby barze towarzyszył włączony telewizor z transmisją – na żywo bądź z odtworzenia – jakiegoś mundialowego meczu – podkreśla były polonista, parę lat temu wybrany przez bytomskich fanów do „Jedenastki wszech czasów” niebiesko-czerwonych. Relacje z mistrzostw oglądali barmani, sprzedawcy; nawet pani w hotelowej re-

cepcji, dokonując meldunku gości z Polski, jednym okiem spoglądała na ekran.

- Kabowerdyjczycy grają w piłkę wszędzie. Dosłownie! Każdy kawałek plaży, każdy skrawek zieleni pełen był chłopaków uganiających się za piłką. Kiedy pojechalismy na wycieczkę po wyspie, autokar parę razy musiał poczekać, aż „zawodnicy” ściągną z drogi, która właśnie zamieniła się w boisko, piłkarskie atrybuty i pozwoliła mu przejechać. Bramki z kamieni albo krzywych patyków wbitych w ziemię, boisko o cokolwiek umownych, ale znanych każdemu gracze w liniach: nie można było ani na chwilę zapomnieć o piłce. Nawet po zmroku natykaliśmy się na zażarte boje – mówi „Sportowi” Jacek Trzeciak.

Zaznacza, że w słowie „zażarte” nie ma cienia przesady. - Kłóć się, fauluj, zde- rzaj czołami w powietrzu.

Każda gra wygląda tak, jakby toczyła się o życie. Kiedy na jednej z plaż nieświadomy toczący się walki turysta wszedł w głąb takiego umownego „boiska”, natychmiast posypały się w jego stronę okrzyki dezaprobaty! - wspomina ze śmiechem.

W poniedziałek, w drodze na lotnisko, widział liczne grupy fanów zaopatrzonych we wspomniane flagi narodowe, spacerujących po ulicach i niemogących doczekać się meczu z Hiszpanią. Trzeciak raz jeszcze, na koniec: - „To nasze święto narodowe! W trakcie relacji ulice się wyludnią” - zapewniła nas wspomniana hotelowa recepcjonistka. A mnie się przypomniły obrazy z wczesnego dzieciństwa, gdy ulice PRL-u też pustoszały w trakcie transmisji z polskich gier w trakcie mistrzostw Argentyna'78 i España'82!

Dariusz Leśnikowski



Na Wyspach Zielonego Przylądka gra się w piłkę wszędzie. Linie i bramki bywają umowne, ale walka - zażarta.



Reprezentacyjny strój Kabo Verde to w tamtejszych miejscowościach standard, trudno spotkać kogoś bez piłkarskiego akcentu. Naszemu reporterowi, Jackowi Trzeciakowi, po długich poszukiwaniach się to udało!

Jak soccer zmienia Amerykę

Za oceanem euforia, bo gospodarze mistrzostw rozbili Paragwaj. „Prawie doskonałe otwarcie mistrzostw” – pisze „New York Times”.

Turniej na stadionach Ameryki Północnej rozkręca się. Z trójki współgospodarzy XXIII mistrzostw świata najlepiej zaprezentowali się piłkarze Stanów Zjednoczonych, którzy w swoim pierwszym meczu w grupie D rozbili solidny przeciwnik z reguły na mistrzostwach świata Paragwaj (w 2010 roku na południowoafrykańskich MŚ zagrał nawet w ćwierćfinale).

Wysoki lot

Wygrana 4:1 zrobiła wrażenie. Amerykańskie media piszą o złotym pokoleniu. „Osiem lat temu, kiedy zdecydowano, że turniej będzie się odbywał



Amerykanie są pozytywnie zaskoczeni świetnym początkiem mistrzostw w swoim wykonaniu.

w USA, program „soccer” był w rozsypce. Brakowało talentów, planu działa-

nia; kogoś kto wszystko pociągnąłby do przodu. I wtedy właśnie na arenę



zaczęło wchodzić złote pokolenie. Weston McKennie i Tyler Adams dołączyli do Christiana Pulisicia. Pojawiła się nadzieja i wielki potencjał ujrzał światło dzienne” – pisze dziennikarz Henry Bushnell z „The Athletic”. I dodaje: „W Katarze nasz zespół narodowy zagrał tyle, ile potrafił. Wygrał jeden mecz, strzelił trzy gole, stracił cztery. Teraz błysnął w pełnej okazałości (...) Kibiców przybywa, piłkarze są głodni kolejnych wygranych. Ameryka frunie i trudno odpowiedzieć na pytanie, gdzie ten lot nas zaniesie”.

Jak sto lat temu

Triumfuje trener Mauricio Pochettino, triumfują piłkarze. Jak przypomina „New York Times”, Fola-

rin Balogun został pierwszym w XXI wieku amerykańskim piłkarzem, który w meczu mistrzostw świata zdobył więcej niż jednego gola. Poprzednim graczem Jankesów, który więcej niż raz trafił na mistrzowskim turnieju był Bert Patenaude, który zdobył hat tricka na pierwszym turnieju w 1930 roku w meczu z... Paragwajem. Amerykanie wygrali wtedy 3:0 co otworzyło im drogę do półfinału, a pochodzący z Massachusetts Patenaude, rocznik 1909, stał się pierwszym zdobywcą hat tricka w mistrzowskiej imprezie. Czy Jankesi nawiążą do tego, co zdarzyło się przed prawie stu laty?

- Chcemy iść za ciosem w kolejnych grach. Znamy swoją wartość, stać nas na wiele – mówi 24-let-

ni Balogun, na co dzień gracz Monaco. Wtórą mu gwiazda amerykańskiego zespołu Christian Pulisic. - Głośne skandowanie „U-S-A” daje dodatkowego kopa. – podkreśla lider reprezentacji.

Koszykówka ważniejsza

USA w piłkarskiej ekstazie? Niby tak, ale... Materiały poświęcone mundialowym nadziejom gospodarzy znalazły się na stronie 13 „New York Timesa”. Wcześniej, w kolorze i na całej kolumnie (piłkarska relacja jest nieco mniejsza) - uwypuklenie triumfu New York Knicks w finale NBA po 53 latach przerwy. Choć „soccer” zmienia Amerykę, jeszcze daleko mu do wiodących dyscyplin za oceanem...

Dobry – ale że aż tak?!

Yan Diomande oczarował publikę w Filadelfii.

GRUPA E

To nie on strzelił jednego gola. To nawet nie on zaliczył decydującą asystę. Jednakże to właśnie on był iworyjską gwiazdą wieczoru, która imponowała dryblingiem i rzadko spotykanym przyspieszeniem. Już przed turniejem wiadomym było, że 19-letni Yan Diomande to piłkarz z serii „must to watch”, ale gdy przychodzi co do czego, z afrykańskimi gwiazdami różnie to przecież bywa. Ale nie w tym przypadku.

Skrzydłowy na co dzień występujący (jeszcze) w RB Lipsk za nic miał mundialową presję. Najlepiej świadczy o tym fakt, że z Piero Hincapie – gwiazdy ekwadorskiej defensywy i mistrza Anglii, Arsenalu – uczynił sobie „wiatrak”. obrońca La Tri nie miał pomysłu na dynamicznego Diomande. Wg statystyk i definicji Opty przegrał cztery dry-

blingi. Ktoś powie – wcale nie-dużo, ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że w całym sezonie klubowym takich przegranych pojedynków miał 19 w 39 spotkaniach...

Iworyjski supertalent właśnie bez pasa rozbiegowego potrafił włączyć tryb najwyższej prędkości. Tylko niefrasobliwości kolegów „zawdzięcza”, że nie zaliczył ani jednej asysty. Wybrzeże Kości Słoniowej oddało 15 uderzeń, a pięć z nich wypracował właśnie Diomande, wystawiając piłkę strzelcom. Sam z kolei oddał dwa strzały, co oznacza... że miał bezpośredni udział przy niemal połowie prób swojej reprezentacji! – Walczyliśmy ciężko, osiągnęliśmy sukces, a teraz jesteśmy zachwyceni. Chcemy wygrać każdy mecz i zostawić swój ślad w historii – powiedział po meczu Diomande.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★		
	Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador	
1:0 (0:0)		

1:0 – Diallo 90 min

WKS: Y. Fofana – Doue (89. Kossounou), Singo, Agbadou, Konan – Y. Diomande, Kessie, S. Fofana (77. Sangare), Toure (56. Diallo) – Pepe (77. Oulai), Wahi (56. Bonny), Trener Emerse FAE.

EKWADOR: Galindez – Franco (62. Porozo), Ordonez, Pacheco, Hincapie – Yeboah (62. Preciado), Vito, Caicedo, Minda (56. Angulo) – Plata – E. Valencia (77. Rodriguez). Trener Sebastian BECCACECE.

Sędziował Francois Letexier (Francja). **Widzów** 68 274. **Żółte kartki:** S. Fofana, Kessie, Doue – Porozo. **Piłkarz meczu** – Yan DIOMANDE

Kontrola przez kontratak

Szwedzki tank przejechał się po rywalu: tak efektownej gry i tak świetnego rezultatu na starcie mało kto się spodziewał

GRUPA F

Mecz ułożył się świetnie dla Szwedów. Już na początku wbili gola po potężnym uderzeniu w górny róg, szczęśliwym strzelcem był Yasin Ayari, który oprócz szwedzkiego ma także... tunezyjski paszport. Skandynawowie mecz kontrolowali i - jak lubią - kontrolowali. Tak padła druga bramka, po błyskawicznym wyjściu spod własnego pola karnego i dwójkowej akcji Gyoekeres - Isak. Lepiej mógł się zachować bramkarz Chamakh. Tuż przed przerwą kontaktowego gola wbił z bliska Omar Rekik, ale w drugiej połowie Tunezyjczycy szybko stracili nadzieję na remis. Popelnili błąd przy wyprowadzaniu piłki, przejął ją Isak, a Gyoekeres dopełnił formal-

ności. No i Afrykanie już całkowicie się posypali.

Mattias Svanberg stał się „bohaterem dokumentacyjnym”. Według oficjalnych statystyk FIFA jest on obecnie drugim najszybszym strzelcem wśród rezerwowych. Rekord należy do Urugwajczyka Richarda Moralesa, który w 2002 roku trafił do siatki zaledwie po 16 sekundach gry w meczu z Senegalem.

Trudno uwierzyć, że Szwedzi weszli do mundialu kuchennymi drzwiami. Ale Ameryka dobrze się Skandynawom kojarzy. W trakcie poprzedniego mundialu w USA byli przecież sensacją: z Tomaszem Brolinem i Martinem Dahlinem zajęli trzecie miejsce. Powtórkę przyjąłoby z pocałowaniem ręki.

(pacz)

OCENA MECZU ★ ★ ★		
	Szwecja - Tunezja	
5:1 (2:1)		

1:0 – Ayari, 6 min, 2:0 – Isak, 30 min, 2:1 – Rekik, 43 min, 3:1 – Gyoekeres, 59 min, 4:1 – Svanberg, 84 min, 5:1 – Ayari, 90+6 min

SZWECJA: Nordfeldt – Lagerbielke, Hien, Lindelof – Bernhardtsson, Ayari, Karlstrom (84. Svanberg), Nygren (65. Bergvall), Gudmundsson (65. Stroud) – Isak, Gyoekeres. Trener Graham POTTER.

TUNEZJA: Chamakh – Valery (72. Belhadj), Talbi, Rekik, Ben Hmida – Stimane, Khedira, Skhiri (72. Achouri), Mejribi, Abdi – Saad (72. Tounekti). Trener Sabri LAMOUCHI.

Sędziował Yael Perez (Argentyna). **Widzów** ok. 50000. **Żółta kartka** – Khedira. **Piłkarz meczu** – Yasin AYARI

Fart diabelski

Trzy z czterech wcześniejszych konfrontacji wygrali Egipcjanie. W Seattle też długo urządzali sobie igraszki z (Czerwonym) Diabłem.

GRUPA G

Tylko sześciu piłkarzy - w tym Mohamed Salah (Liverpool) i Omar Marmoush (Manchester City) - z 26-osobowej kadry Egipcjan na ten mundial gra w Europie. Cała reszta – to gracze klubów egipskich, katarskich, saudyjskich oraz z ZEA. Mają w nogach o niebo mniej meczów, niż większość kadrowiczów z ekip Starego Kontynentu. Nic dziwnego, że w boiskowej konfrontacji mają więcej głodu piłki i mniej znużenia. Łatwiej wtedy o takie gole, jak przydarzył się w 20 min Emamowi Ashourowi: płaski strzał z 22 metrów, zaskakujący dla Thibaulta Courtoisa. To pierwsze trafienie gracza Al-Ahly FC w 31. już występie w reprezentacji Faraonów! Po drugiej stronie Jeremey Doku tuż przed

końcem pierwszej połowy sytuację miał lepszą i odległość mniejszą, ale wałnął „Panu Bogu w okno”. Gorsza koncentracja? No ale przecież mecz grubo ponad pięćdziesiąty w sezonie...

Odprawa Rudiego Garcii w przerwie pobudziła Belgów. Zwłaszcza Kevina de Bruyne – najpierw słupek z wolnego, potem wolej w ręce Oufy Shobeira, w końcu jednak asysta przy голу wyrównującym. Wydawało się, że po ledwie piętnastosekundowym pobycie na boisku strzelił go Romelu Lukaku; okazało się jednak, że de Bruyne zdobył go... pechowym Mohamedem Hanym.

Końcówka to już rozluźnienie szyków obronnych i obustronne okazje. Świetne, ale bez efektów bramkowych. Remis to niespodzianka, ale wynik – zasłużony.

(DaU)

OCENA MECZU ★ ★ ★		
	Belgia - Egipt	
1:1 (0:1)		

0:1 – Ashour, 20 min, 1:1 – Hany, 67 min (samob.)

BELGIA: Courtois – Meunier, Ngoy, Mechele, Castagne (57. Raskin) – Onana (57. De Cuyper), Tielemans – Trossard, de Bruyne (86. Vanaken), Doku (86. Fernandez-Pardo) – De Ketelaere (66. Lukaku). Trener Rudi GARCIA.

EGIPT: Shobeir – Hany, Yasser, Fathy (89. Adel), Fatouh (89. Hafez) – Lasheen, Attia – Salah (76. Abdelkarim), Ashour (71. Rabia), Ziko (76. Zizo) – Marmoush. Trener Hossam HASSAN.

Sędziował Ramon Abatti (Brazylia). **Widzów** 66775. **Żółte kartki:** Castagne, De Cuyper – Attia, Fatouh. **Piłkarz meczu** – Kevin DE BRUYNE.

Zadecydują... gorsze momenty!

Rozmowa z **Philippe Semliciem**, trenerem WSG Tirol występującego w austriackiej Bundeslidze.

Austria po raz pierwszy w XXI wieku awansowała na mundial. Jakie nastroje panują w narodzie?

– Czujemy energię, którą emanuje drużyna. Nie możemy doczekać się inauguracji turnieju, bo zespół radzi sobie naprawdę dobrze. W składzie jest wielu dobrych i doświadczonych zawodników z mocnych lig, więc wszyscy wyczekujemy występu na mistrzostwach świata.

Jakie są pana oczekiwania wobec reprezentacji?

– Prawdę powiedziawszy nie są wygórowane. Na pewno natomiast - patrząc na naszą grupę - musimy awansować do fazy pucharowej. Oczywiście mamy w grupie Argentynę, która będzie trudnym rywalem, ale wydaje mi się, że styl gry naszej reprezentacji powoduje, że lepiej radzi sobie w starciach z silniejszymi przeciwnikami. Pressing stosowany przez trenera Ralfa Rangnicka jest naprawdę dobry. Nie możemy się doczekać. A jak już wyjdziemy z grupy, wszystko jest możliwe. Trzeba mieć oczywiście trochę szczęścia w niektórych momentach, ale w zespole jest odpowiednia jakość.

Czyli Austriacy są gotowi, aby ograć Argentynę?

– To będzie wymagający rywal, ale jesteśmy na to go-

towi. Nie będziemy lekkim przeciwnikiem i Argentyńczykom nie będzie się z nami łatwo grało!

W reprezentacji jest wiele dobrze znanych nazwisk: Alaba, Arnautović, Sabitzer, Schlager itd. Czy stabilizacja jest jedną z najmocniejszych stron waszej drużyny?

– Doświadczenie to dobra rzecz. Mamy wielu zawodników grających w topowych ligach europejskich, ale mamy także młodych graczy z wielkim potencjałem. Oczywiście problemem jest to, że tuż przed mundialem kontuzji doznał Christoph Baumgartner, ale mix naszych piłkarzy jest odpowiedni do tego, aby zagrać dobry turniej.

A jakie jeszcze mocne strony można wymienić w Das Team?

– Pomysł na grę, styl gry i profilowanie pozycji są u trenera Ralfa Rangnicka cytelnymi. Selekcjoner i jego sztab doskonale wiedzą, czego potrzebują, jakiego typu piłkarzy na wszystkich pozycjach. To fundament wszystkiego – przejrzystość na pozycjach, przejrzystość stylu gry i przejrzystość tego, co chcą wykonywać od pierwszej do ostatniej minuty. Nie ma znaczenia, czy chodzi o Alabę, Wannera czy Chukwuemę. Wszystko jest jasne i zrozumiałe.



David Alaba ważny jest na murawie, ale być może jeszcze ważniejszy - poza nią.

Dodatkowo mamy bardzo utalentowanych zawodników; ale są też ci doświadczeni, więc zespół w tej chwili jest bardzo silny jak na skalę austriacką – nie uważamy go natomiast za większy niż jest w rzeczywistości.

Co może być zagrożeniem dla waszego zespołu?

– Uważamy, że mamy silną reprezentację, ale problem jest w tym, skąd bierze się

ta siła. Każdy chce walczyć za każdego, drużyna funkcjonuje zarówno na boisku, jak i poza nim. Zawodnicy potrafią przechodzić razem przez trudne chwile i dobrze, jeśli to funkcjonuje w ten sposób przez 90 minut. Ale nie mamy doświadczenia w grze na mistrzostwach świata. W każdym spotkaniu będą przychodzić gorsze momenty i one będą decydujące – jak zespół sobie z nimi poradzi.

Wspomniał pan o absencji Baumgartnera. Jak bardzo odczuwalna będzie to strata dla reprezentacji?

– To wielka strata. Ze swoją techniką i zmysłem strzeleckim potrafi robić różnicę w ofensywie. Jestem bardzo ciekawy, jak zespół sobie bez niego poradzi, bo prawdę powiedziawszy nie ma w składzie zawodnika, który wchodziłby jeden do jednego na jego pozycję. Trzeba będzie odrobinę zmodyfikować system i zobaczymy, jak sztab do tego podejdzie – czy na przykład zdecyduje się na drugiego napastnika w postaci Saszy Kalajdzicia, czy będą może grali Marko Arnautović i Michael Gregoritsch, czy może pojawi się tam kolejny pomocnik.

Jak wygląda obecnie sytuacja najbardziej znanego Austriaka, Davida Alaby? Wkrótce skończy 34 lata, w Realu nie grał zbyt dużo, w ostatnich latach nękają go też kontuzje.

– Dla mnie jest jednym z najważniejszych piłkarzy. Oczywiście, w Realu nie grał wiele, ale to lider reprezentacji. Ważne, aby był z zespołem, pomagał trenerowi Rangnickowi w zarządzaniu – nie tylko na boisku. Jeszcze się okaże, czy zacznie MŚ w pierwszym składzie. Jednak nieważne, czy gra, czy nie – jego obecność ma duże znaczenie.



Przed mundialem dużo było doniesień odnośnie selekcjonera Rangnicka i jego rozmów z Milanem. Jak w Austrii odbierano te spekulacje i czy mogą mieć one jakiś wpływ na postawę reprezentacji?

– Cieszy mnie to, że ta sytuacja została rozwiązana. Tuż przed mundialem kontrakt trenera został przedłużony i zespół może skupić się tylko i wyłącznie na mistrzostwach. Było oczywiście wiele doniesień, nie tylko związanych z Milanem, ale także łączących go np. z niemieckimi klubami. Brawa dla Austriackiej Federacji, że udało się to załatwić, bo według mnie to było niezwykle ważne – szczególnie przed rozpoczęciem turnieju.

Rozmawiał
Piotr Tuhacki

NIE PRZEGAPI!

■ Grupa J

Austria - Jordania

środa, 6.00 - TVP 2, TVP Sport

Bronią swojej gwiazdy

FRANCJA

Reprezentacja Francji rozpocznie mundial podobnie jak w 2002 roku, czyli od spotkania z Senegalem. We wtorek Trójkolorowi będą chcieli jednak uzyskać lepszy wynik. Wtedy decydującego gola dla przedstawicieli Czarnego Lądu zdobył Papa Bouba Diop, a turniej okazał się kompletnym rozczarowaniem dla Les Bleus: zajęli ostatnie miejsce w grupie, z tylko jednym punktem na koncie. Teraz, podobnie jak 24 lata temu, Francuzi są zdecydowanymi faworytami i mogą wyrównać statystykę bezpośrednich spotkań z afrykańskim rywalem.

Tegoroczny mundial będzie ostatnim dla selek-

cjonera Didiera Deschamps, który zapowiedział już swoje odejście. Zamiast jednak skupić się na samym turnieju, musi bronić swoich wyborów. Bardzo duża krytyka spadła przecież na Kyliana Mbappe, drugiego najlepszego strzelca w historii reprezentacji. Olivier Giroud ma 57 lat, a 27-latek - jednego gola mniej. Historyczna zmiana lidera nastąpi więc zapewne w Stanach Zjednoczonych. Kibice Trójkolorowych domagają się jednak, żeby snajper Realu zaczął mundial na ławce rezerwowych! Sprawę potęguje niezbyt udany sezon hiszpańskiego klubu.

Deschamps publicznie stanął w obronie Mbappe. – Zawsze uważałem i nadal uważam, że reprezen-



Kylian Mbappe wyciera pot i tży czy po prostu... złości się na siebie? Tak wiele pytań i tak mało odpowiedzi...

tacja Francji jest silniejsza, gdy on jest w składzie. Nie zawsze było łatwo dla Kyliana. Na Euro 2021 przyjechał po bardzo trudnych sześciu miesiącach w PSG i bez odpowiedniej ciągłości gry. Niedawno z kolei kontuzja uniemożliwiła mu zaprezentowanie peł-

Kylian Mbappe zmaga się z krytyką francuskich kibiców, ale może liczyć na wsparcie selekcjonera i kolegów.

ni możliwości – tłumaczy 57-latek.

98-krotny reprezentant Francji może liczyć także na wsparcie swoich kolegów z kadry. – Niektórzy poszli z tym za daleko. Krytyka wobec niego jest bardzo, bardzo niesprawiedliwa. Z nami w reprezentacji ma

się dobrze, to lider – mówił Ousmane Dembele. Z kolei Lucas Hernandez jest przekonany, że Mbappe uciszy oponentów. – Jest w stu procentach zmotywowany na ten mundial. Powiedziano mi, że jest świetnie przygotowany. Uciszy krytyków i da odpór temu wszystkiemu, z czym spotkał się z ich strony w tym sezonie – powiedział piłkarz Paris Saint-Germain.

Sam gwiazdor Realu zobaczył jednak u siebie pewne ograniczenia, nad którymi będzie chciał popracować. – Muszę się poprawić w grze defensywnej. To ważne dla drużyny, więc po prostu muszę to zrobić. Zacznie się to od mistrzostw świata, ponieważ chcę je wygrać – przyznał Kylian Mbappe.

Zadanie nie będzie łatwe, bo na starcie będzie musiał się zmierzyć z silnymi Senegalczykami, który są w bojowo nastawieni. – Mierzmy się z jedną z najlepszych drużyn w światowym futbolu, zespołem o ogromnej jakości i doświadczeniu. Ale my także mamy swoje mocne strony i zrobimy wszystko, aby być gotowi na to wyzwanie – powiedział selekcjoner Pape Thiaw.

Pytanie, czy na wyzywaniu gotowy jest wspomniany Mbappe... Odpowiedź poznamy późnym wieczorem.

Milosz Ceho

NIE PRZEGAPI!

■ Grupa I

Francja - Senegal

wtorek, 21.00 - TVP 1, TVP Sport

Mundialowa rajza, czyli 46

Dwa mecze w ciągu kilku godzin na mistrzostwach świata? To było możliwe tylko w Katarze w 2022 roku!

Są inni rekordziści, którzy zobaczyli na żywo ponad setkę meczów w finałach MŚ. Do tej kategorii na pewno zaliczyć trzeba komentatora TVP, Dariusza Szpakowskiego (łącznie 12 finałów). Z Górnego Śląska takim rekordzistą jest nieżyjący już Andrzej Gowarzewski, dziennikarz „Sportu” w latach 70; potem szef Wydawnictwa GiA. Swoje kolejne mundiale, po czwarty od Hiszpanii 1982 do Brazylii 2014, opisał w publikacji „Mundiale z akredytacją”.

Ja zaczynam swój czwarty mundial jako dziennikarz. Zobaczyłem na żywo prawie pół setki meczów. Teraz dojdą kolejne. Zaczynam od meczu Francja – Senegal we wtorek. 18 czerwca lecę na starcie Czechów z RPA do Atlanty, a potem kolejne gry. Zachęcam do zaglądania do „Sportu”, bo na mistrzostwach świata zawsze jest ciekawie, kiedy jest się w środku wszystkiego!

LISTA MOICH MECZÓW NA ŻYWO (Z AKREDYTACJĄ) NA MŚ

2010, RPA (13 MECZÓW)

16 czerwca, Pretoria, RPA – Urugwaj 0:3

Pojechaliśmy samochodem z Piotrkim Żelaznym najpierw do obozu reprezentacji Słowenii, a potem na mecz gospodarzy. Historyczne spotkanie. Dlaczego? Bafana Bafana nie mieli wiele do powiedzenia z późniejszym, jak się okazało, półfinalistą i jako pierwsi gospodarze w historii skończyli turniej na fazie grupowej. Potem ten „wyczyn” powtórzył Katar w 2022.

18 czerwca, Johannesburg (Ellis Park), Słowenia – USA 2:2

Świetny mecz. Jankesi przegrywali dwoma bramkami, ale odrobili straty, a w końcu jeszcze trzeci raz trafili do siatki, ale arbiter z Mali trafienia nie uznał. Michael, syn trenera kadry Boba Bradleya, chciał pobić sędziego!

19 czerwca, Rustenburg, Ghana – Australia 1:1

Na ten mecz jechałem samochodem. Nie chciałem jechać sam, bo to 150 km od Johannesburga, gdzie rezydowaliśmy w grupie kilku polskich żurnalistów u pana Piotra Plebankiewicza, Polonusa w Południowej Afryce. Pojechałem ze mną Rafał Romaniuk. Royal Bafokeng Stadium, gdzie mieszka ludność Tswana, ze swoim królem, to było jedno z moich ulubionych piłkarskich miejsc w RPA w 2010.

21 czerwca, Johannesburg (Ellis Park) Hiszpania – Honduras 2:0



Stynne i głośnie wuwuzele to wspomnienie z mundialu w RPA w 2010.

Gdybym w notatkach z RPA nie miał odnotowanego tego meczu na liście, to nawet bym do końca nie wiedział, że na nim byłem. Czas zaciera pamięć, dobrze robić notatki na bieżąco. Dwa gole Davida Villi, a jeszcze nie wykorzystał karnego. Gdyby strzelił, byłby samodzielnym królem strzelców, a tak musiał koronę podzielić z Diego Forlanem, Thomasem Muellermem i Wesleyem Sneijderem.

22 czerwca, Rustenburg, Meksyk – Urugwaj 0:1

Dla mnie jeden z najbardziej pamiętnych meczów. Dlaczego? Od ponad roku planowałem wtedy odwiedzić w więzieniu w Pretorii Janusza Walusia, Polaka odsiadującego wyrok dożywocia za zabójstwo 10 kwietnia 1993 roku Chrisa Haniego, szefa Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej. W końcu po wielu zabiegach udało się. Do południa wizyta w więzieniu w Pretorii, czekanie na spotkanie, rozmowa, a przed budynkiem siedzący w samochodzie jak na szpilkach Piotrek Żelazny. Spieszył się, bo o godzinie 16.00 mecz Meksyk – Urugwaj na zakończenie bojów w grupie A. Wszystko udało się spaść. Potem powstała książka „Zabić Haniego. Historia Janusza Walusia”, a Polak w grudniu 2023 roku wrócił do domu.

23 czerwca, Pretoria, USA – Algieria 1:0

Niby mecz taki sobie, a pamiętam go dobrze, oj dobrze! Pracowałem wtedy w tabloidzie „Fakt”, a takie historie świetnie się sprzedają. Czekamy w strefie rozmów na piłkarzy. Ci przechodzą leniwie, większość się nie zatrzymuje, ale w pewnej chwili Rafik Saifi uderza w twarz dziennikarkę ze swojego kraju, Asmę Halimi z gazety „Competition”. Ta nie pozostaje dłużna i oddaje!

Doszło do szarpaniny, którą próbowali przerwać inni dziennikarze. W końcu do akcji wkroczyli funkcjonariusze służb porządkowych i rozdzielili awanturujących się Algierczyków. Wściekły Saifi na odchodnym rzucił jeszcze w dziennikarkę plastikową butelką z wodą. O co poszło? Zdaniem zawodnika – o szkalujące artykuły Asmy na temat jego i jego rodziny... Wysłałem też wtedy korespondencję do „Sportu”. Poszła pod tytułem „Damski bokser”.

24 czerwca, Johannesburg (Ellis Park), Słowacja – Włochy 3:2

Siedziałem na trybunie prasowej koło dziennikarza słowackiego „Sportu”, Mojmira Staszko, z którym przy okazji wizyt na meczach południowych sąsiadów widuję się do dziś. Znakomity mecz naszych pogromców w eliminacjach, dwa gole Roberta Vitka i mistrzowie świata pożegnali się z turniejem.

25 czerwca, Pretoria, Chile – Hiszpania 1:2

Ze swoich pamiętnikarskich notatek: „Koniec fazy grupowej. Biorę akredytację Marka Wawrzynowskiego i jestem na spotkaniu w Pretorii na Loftus Versfeld Stadium”. Mecz na trybunie prasowej obserwowałem razem z Michałem Kołodziejczykiem – teraz szefem sportu w Canal+. Wynik był taki, że wykołegowani zostali Szwajcarzy, którzy przecież w meczu otwarcia pokonali późniejszych mistrzów świata. Dalej grały kraje hiszpańskojęzyczne.

26 czerwca, Rustenburg, USA – Ghana 1:2 po dogrywce

To był szalony weekend – sobota 26 i niedziela 27 czerwca. „Rano śniadanie w restauracji Wimpy’s, potem praca, zyskanie tekstów i gdzieś koło

14.00 wyjazd do Rustenburga na mecz 1/8 finału. Kończy się dogrywką, a my wyjeżdżamy ruszamy w drogę koło północy, żeby dotrzeć do domu w Johannesburgu, koło 4.00. O piątej w łóżku”. Jechaliśmy w grupie kilku dziennikarzy wynajętym przez nas w RPA samochodem z kierowcą – jak w Anglii – po prawej stronie.

27 czerwca, Bloemfontein, Niemcy – Anglia 4:1

O 9.45 jesteśmy już w drodze. Do Bloemfontein kawał drogi, 500 kilometrów. Ja prowadzę, bo Piotrek zrobił sam całą trasę do Rustenburga. Kapitałny mecz. Miałem wrażenie, że Niemcy mogli zrobić z Wyspiarzami to, co zrobili z Brazylią w Belo Horizonte cztery lata później, ale i tak wszyscy mówią o nieuznanym голу Franka Lamparda. Piłka całym obwodem przekroczyła linię, a sędzia tego nie zauważył. Wracamy o 2.00 w nocy. Jest już poniedziałek...

29 czerwca, Pretoria, Paragwaj – Japonia 0:0, karne 5-3

Jedziemy na mecz całą ekipą, Piotrek Żelazny, Marek Wawrzynowski, Rafał Romaniuk i ja. Patryk Serwański nadaje dla RMF z domu w Johannesburgu. Mecz w sumie bez historii.

2 lipca, Johannesburg (Soccer City Stadium), Urugwaj – Ghana 1:1, karne 4-2

Jeden z najbardziej dramatycznych meczów, na których w życiu byłem. Ghana mogła być pierwszym krajem z Afryki, który awansował do półfinału MŚ, ale na przeszkodzie stanęła znakomita interwencja... ręką napastnika Luisa Suareza, który wybił piłkę zmierzającą do siatki. „Jedenastki” nie wykorzystał Asamoah Gyan, a w serii karnych triumfowali Urusi. Wizyta na

głównej arenie mistrzostw, gdzie rozegrano potem finał Hiszpania – Holandia, robiła wrażenie. Potężny obiekt na blisko 100 tys.

3 lipca, Johannesburg (Ellis Park), Paragwaj – Hiszpania 0:1

To była dla mnie trzecia wizyta w RPA. Przyjechałem do mnie do Johannesburga w odwiedzinach Clyde Davids z Kapsztadu, na którego ślubie w grudniu 1998 roku byłem „best manem”, czyli świadkiem. Przed spotkaniem wizyta w Soweto u szamana Mpoko. Następnego dnia w niedzielę wracam do domu. Clyde dwa razy odwoził mnie na lotnisko, bo lot się opóźnił o kilka godzin...

2018, ROSJA (9 MECZÓW)

19 czerwca, Moskwa (Stadion Spartaka), Polska – Senegal 1:2

Słaby mecz Biało-czerwonych, wielkie rozczarowanie. Po meczu tłumaczenia piłkarzy, w tym słabo grającego Łukasza Piszczka. Jan Bednarek na odchodnym rzucił w mix zonię: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

20 czerwca, Moskwa (Stadion Łuźniki), Portugalia – Maroko 1:0

W środę rano Anna - Rosjanka, która pomagała mi przy pobycie w Moskwie, przekazała mi bilet autobusowy do Niżnego Nowogrodu dzień później. Miałem kłopot, żeby ją zlokalizować w metrze, ale znaleźliśmy się. Pierwsza wizyta na Stadionie Łuźniki. Robi wrażenie. Samo spotkanie ciekawe, dobra gra Lwów Atlasu, ale na strzelca zwycięskiego gola Cristiano Ronaldo nie poradziłem.

21 czerwca, Niżny Nowogród, Argentyna – Chorwacja 0:3

Kapitałny mecz, kapitalne widowisko, a po jego zakończeniu - najgłupsze pytanie od jednego z dziennikarzy, jakie usłyszałem. Żurnalista zapytał Dejana Lovrena, podpory Chorwatów i Liverpool, czy nie było mu żal... bramkarza Argentyny Willy Caballero. Było to nawiązanie do Lorisa Kariusza, który kilka tygodni wcześniej zawałił The Reds finał Ligi Mistrzów z Realem Madryt.

24 czerwca, Kazań, Polska – Kolumbia 0:3

To była cała wyprawa. Z Niżnego Nowogrodu nocnym pociągami do Kazania, gdzie byłem w niedzielę rano, a wieczorem tego dnia mecz Biało-czerwonych. Mecz o wszystko, sromotnie niestety przegrany. Gorąc niesamowity. Następnego dnia powrót przez aplikację BlaBlaCar do Moskwy, jazda prawie cały dzień.

26 czerwca, Moskwa (Łuźniki), Dania – Francja 0:0

Mecz bez historii, jedyny bezbramkowy wynik na turnieju w Rosji. Takie spotkania też się zdarzają.

27 czerwca, Moskwa (Stadion Spartaka), Serbia – Brazylia 0:2

Liczyłem, ilu piłkarzy z podstawowego składu Serbów miało powyżej 190 cm wzrostu i naliczyłem ich aż sześciu. Jeszcze drukowali papierowe składy. Teraz z tym coraz gorzej. Ekologia...

1 lipca, Moskwa (Łuźniki), Rosja – Hiszpania 1:1, karne 4-3

W południowych godzinach „obiad boljieszczika”, czyli obiad dla kibiców przygotowany w jednej z sieciowych restauracji, a potem jazda na Łuźniki i piękny sukces gospodarzy, w tym znanego i lubianego w Polsce trenera Stanisława Czerchesowa, którego wcześniej wszyscy w Rosji krytykowali. Wierzył w niego tylko... Lozano, kibic Peru.

3 lipca, Moskwa (Stadion Spartaka), Kolumbia – Anglia 1:1, karne 3-4

Kolejny mecz 1/8 finału zakończony „jedenastkami”. Trochę szkoda było mi Los Cafeteros. Wyspiarze choć raz w serii „jedenastek” triumfują.



Przed pomnikiem Nelsona Mandeli w Johannesburgu i Markiem Wawrzynowskim (z prawej)

6 meczów na żywo

6 lipca, Niżny Nowogród, Urugwaj – Francja 0:2

Kolejna rajza do Niżnego Nowogrodu, tym razem dedykowanym pociągiem dla dziennikarzy i kibiców, za który nie trzeba było płacić. Trójkolorowi jako pierwsi zameldowali się w półfinale. Niżny Nowogród, ze swoim Kremlem i stadionem Strielka, stojącym w miejscu gdzie Oka wpada do rozłózystej na kilka kilometrów szerokości Wołgi, to było jedno z najlepszych moich miejsc na udanym rosyjskim mundialu.

2022, KATAR (24 MECZE)

21 listopada, Doha (Al Thumama Stadium), godz. 19.00, Senegal – Holandia 0:2

W południe konferencja z udziałem Czesława Michniewicza, Wojciecha Szczęsnego i Grzegorza Krychowiaka, a zaraz potem pierwszy mecz na katarskim mundialu. Jaka ulga po spotkaniu. Po powrocie do domu w Al-Wakra wściekłość i nerwy... Zapomniałem zabrać ze stadionu ładowarki z laptopa! Co robić? Następnego dnia wcześniej rano jazda na Al Thumama Stadium. Przebijanie się przez zasięki ochroniarzy, tłumaczenie, ale w końcu idę na swoje miejsce na trybunie prasowej. Ładowarka leżała, jak ją zostawiłem. Dzięki temu zdążam na południowy mecz Argentyny.

22 listopada, Doha (Lusail Stadium), godz. 13.00, Argentyna – Arabia Saudyjska 1:2



Johannesburgu z Piotrem Żelaznym (z lewej).

Mało mnie to historyczne spotkanie nie minęło. Ekipie Messiego nie uznano dwóch goli po spalonym, Saudyjczycy mają trochę szczęścia, sensacyjnie triumfują. Wspierają ich w Katarze dziesiątki tysięcy fanów. To nie byli przebie-rańcy, oj nie!

Doha (Stadium 974), godz. 19.00, Polska – Meksyk 0:0

Niesamowity stadion zbudowany z kontenerów. Chodź w środku i czujesz, że to coś innego niż beton. Mecz bez wielkiej historii, z niewykorzystanym karnym przez Roberta Lewandowskiego.

23 listopada, Doha (Khalifa International Stadium), godz. 16.00, Niemcy – Japonia 1:2

Niemcy pozują przed meczem z zakrytymi ustami. FIFA nie pozwoliła (i dobrze) zagrać Manuelowi Neuerowi z opaską w tęczy barwach. Dobrze, że obrywają od walecznych piłkarzy z Azji.

Doha (Al Rayyan Stadium), godz. 22.00, Belgia – Kanada 1:0

W drugim meczu tego dnia pachniało niespodzianką. Thibaut Courtois wybronił jednak piłkę z „jedenastki” bitą przez Alphonso Daviesa. Do miejsca pobytu z Andrzejem Surmą, fotoreporterem z Rybnika, z którym trzymamy się razem, wracamy koło godziny 3-4 nad ranem.

24 listopada, Doha (Al Janoub Stadium), godz. 13.00, Szwajcaria – Kamerun 1:0

Blisko, bo mecz na „naszym” Al Janoub Stadium w Al-Wakra. To niedaleko od miejsca gdzie mieszkamy, a mieszkamy w miasteczku kibiców, które żyje – dosłownie – 24 godziny na dobę.

Doha (Lusail Stadium), godz. 22.00, Brazylia – Serbia 2:0

Wizyta na stadionie, gdzie rozegrano finał. Robi niesamowite wrażenie! 90 tys. ludzi na trybunach, w składzie Serbów Filip Mladenović z Legii (wcześniej Lechia). Tak sobie wtedy pomyślałem: całe życie czekasz, żeby zagrać w takim jednym spotkaniu.

25 listopada, Doha (Al Thumama Stadium), godz. 16.00, Katar – Senegal 1:3

Trochę odpoczynku. Jest piątek – wolny dzień w Katarze – i tylko jeden mecz. Idę na plażę w Al-Wakra trochę się ochłodzić, odpocząć i popływać. Kawa 12 riali (ok. 15 zł), normalnie jest po trzy... Katar przegrywa i odpada.

26 listopada, Doha (Education City Stadium), godz. 16.00, Polska – Arabia Saudyjska 2:0

Jest sobota. Żar leje się z nieba. Przed meczem spotykam grupę kibiców z Rybni-

ka, z Wojtkiem Lurką – kolegą. Sporo kibiców od nas, ale oczywiście to nic w porównaniu z Saudyjczykami. Świetny mecz Polaków i wygrana. Szczęsny broni karnego – pierwszego na tym mundialu.

Doha (Lusail Stadium), godz. 22.00, Argentyna – Meksyk 2:0

Jednej rzeczy z tego meczu nie zapomnę! Nie chodzi o kolejną bramkę niesamowitego Messiego. Siedzę obok starszego dziennikarza z Argentyny – stara szkoła, w kajecie wszystko pięknie rozpisane, składy, ważniejsze sytuacje. Kiedy Messi trafił na 1:0 to zerwał się z miejsca i... zaczął wygrażać Meksykanom, trzymając się przy tym za jaja i wykonując obraźliwe gesty w kierunku rywala. W szoku byłem! Argentyńczycy nie nawidzą się z Meksykanami. Pomogli potem nam trochę w ostatnim grupowym starciu...

27 listopada, Doha (Ahmad bin Stadium), godz. 13.00, Japonia – Kostaryka 0:1

Sensacyjna porażka ekipy Nipponu.

Doha (Khalifa International Stadium), godz. 19.00, Chorwacja – Kanada 4:1

Po meczu z Jaromirem Krukiem z „Piłki Nożnej” czekamy trzy godziny na byłego piłkarza Legii, Josipa Juranovicia. Ma kontrolę antydopingową, nie przychodzi. W domu znowu grubo po północy.

28 listopada, Doha (Al Janoub Stadium), godz. 13.00, Kamerun – Serbia 3:3

Świetny mecz, sporo bramek. Marcin Wesołek z „Gazety Wyborczej”, z którym oglądam mecz żartuje, że tak

wyznaczam sobie spotkania, żeby przypadkiem trafiać na afrykańskie zespoły. Trochę racji ma.

Doha (Stadium 974), Brazylia – Szwajcaria 1:0

Na mecz Canarinhos niełatwo dostać meczową akredytację, ale jak jesteś na kolejnych mistrzostwach, system FIFA cię widzi, to potem jest łatwiej z wchodzeniem na mecz z ich udziałem. Na mundialu w Ameryce mam być na meczu pięciokrotnych mistrzów świata z Haiti 19 czerwca w Filadelfii.

29 listopada, Doha (Khalifa International Stadium), godz. 18.00, Ekwador – Senegal 1:2

Ostatnie mecze w grupach. Wiele się dzieje. Mecz rozgrywane teraz o 18 i 22.00 miejscowego czasu. Wcześniej była to 13, 16 i 19.00.

Doha (Ahmad bin Stadium), godz. 22.00, Walia – Anglia 0:3

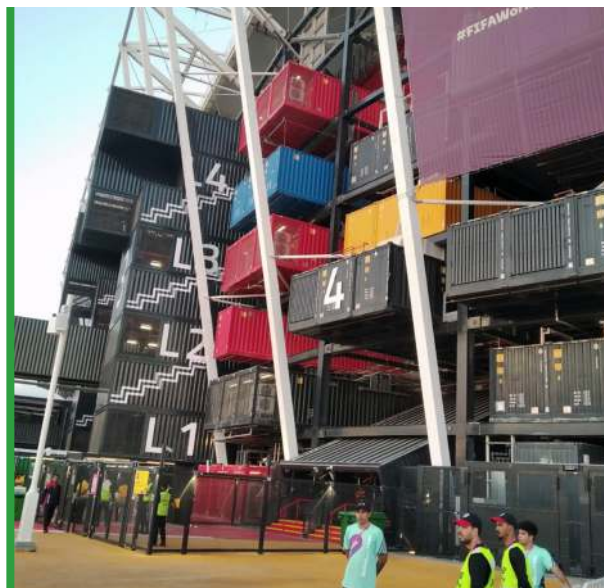
Z tamtego spotkania najbardziej pamiętam, że walijscy kibice, kiedy grano hymn Wielkiej Brytanii, odwrócili się plecami i gwizdali.

30 listopada, Doha (Al Janoub Stadium), godz. 18.00, Australia – Dania 1:0

Kiedy zorientowałem się, że w tym samym czasie mogłem być na mecz Francja – Tunezja, to żałowałem, ale potem było okej. Byłem przecież świadkiem dużego sukcesu piłkarzy z Antypodów. Poza tym grali na „naszym” Al Janoub Stadium w Al-Wakra.

Doha (Stadion 974), godz. 22.00, Polska – Argentyna 0:2

Przed meczem pomyślałem sobie, dla takich chwil warto być dziennikarzem.



Kontenerowy Stadion 974 w Doha robił wrażenie!

Przegrywamy, ale po 36 latach ponownie wychodzimy z grupy, jesteśmy w czołowej szesnastce MŚ. Fajnie się ogląda mecze na tym kontenerowym obiekcie. Skąd nazwa 974? Bo z tylu kontenerów został zbudowany.

1 grudnia, Doha (Ahmad bin), godz. 18.00, Chorwacja – Belgia 0:0

To był szalony dzień. Sobotni „Sport” – jeszcze w papierze – przygotowywaliśmy w czwartek – teksty musiały być zrzucone najpóźniej tego dnia. Łącznie napisałem tego dnia 40 tys. znaków, to jak dwadzieścia stron książki. W tym także do „Rzeczpospolitej”. Szef sportu, pan Mirek Żukowski, wystarał mi się o finansowe wsparcie na wyjazd do Kataru. Do dziś mam mu za co dziękować!

Doha (Khalifa International), godz. 22.00, Japonia – Hiszpania 2:1

Kolejna niespodzianka Japonii. Świetny mecz na wspólnym stadionie, obok którego stoi 300-metrowa „Wieża Aspire”. Kapitalne miejsce!

2 grudnia, Doha (Al Janoub Stadium), godz. 18.00, Ghana – Urugwaj 0:2

Po meczu mam dylemat, na rozwiązanie i podjęcie decyzji minuta... Albo czekam na rozmowę z Diego Forlanem, gwiazdą południowoafrykańskiego mundialu, który teraz pełni rolę współkomentatora. Jest załamany, bo Urusi, jego koledzy odpadają z mistrzostw. Nie mam pewności czy porozmawia. Albo jadę od razu po ostatnim gwizdku, podstawionym autobusem dla dziennikarzy na Lusail Stadium na mecz Brazylii z Kamerunem. Wybrałem opcję nr 2, a Ty co byś zrobił?

Doha (Lusail Stadium), godz. 22.00, Brazylia – Kamerun 0:1

Niespodzianka na koniec grupowych gier. Nieposkromione Lwy zwyciężają, choć nic im to nie daje. Strzelec zwycięskiej bramki Vincent Aboubakar trafia w doliczonym czasie i... wylatuje z boiska. Sędzia z USA Ismail Elfath przeproszającym gestem pokazuje mu drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę za zdjęcie koszulki w geście radości po strzeleniu gola...

3 grudnia, Doha (Ahmad bin), godz. 22.00, Argentyna – Australia 2:1

Od fazy pucharowej można oglądać już tylko jedno spotkanie. Zamiast gry Holandia – USA wybieram starcie późniejszych mistrzów świata. Zobaczyć Messiego to zawsze coś. Tu sprawa wyboru była jasna.

4 grudnia, Doha (Al Thumama), godz. 18.00, Francja – Polska 3:1

Ostatni mój mecz mundialu w Katarze, nazajutrz wracam. Ostatni mecz Biało-czerwonych. Nie mamy wielu argumentów. Po meczu krótka rozmowa z Robertem Błońskim. Mówi, no jak z takim zespołem wygrać? Ale potem myślę, a czemu nie, przecież to mistrzostwa świata, jak chcesz coś ugrać, to trzeba eliminować najlepszych! Nam się to nie udało. Inie uda i teraz na amerykańskim mundialu, gdzie nas niestety nie ma... Wielka szkoda.

Michał Zichlarz



Tylko kibic z Peru Lozano (z prawej) wierzył w Rosji w trenera Stanisława Czerchesowa.



Mundialowy Czad(o)



Paweł Czado

Piłka nożna a starożytny Babilon

Czy futbol ma coś wspólnego z jedną z najstarszych cywilizacji na świecie? Ależ oczywiście!

Opółnocy polskiego czasu z wtorku na środe reprezentacja Iraku zagra pierwszy mecz podczas tegorocznego mundialu. Jej rywalem będzie reprezentacja Norwegii, więc o historyczne zwycięstwo łatwo z pewnością nie będzie. Przekonany jest o tym choćby Erling Haaland, który w Norwegii ma wręcz status Thora...

Niemniej Irakijczycy odwołują się do własnych bogów i mają własne marzenia, a patronuje im lew, który znajduje się w herbie Irackiej Federacji Piłkarskiej. Dokładnie tego właśnie lwa spotkałem w... Babilonie. Dziś stoi dumnie - i samotnie - w czterdziestostopniowym zawyczaj upale. Ta rzeźba z czasów Nabuchodonozora II została przypadkowo znaleziona przez

miejsowych wieśniaków w 1776 roku w ruinach Pałacu Północnego. To sylwetka drapieżnika, który ryczy nad martwą już ofiarą Zniekształcona przez czas, nadal jednak budzi podziw. Na tyle żeby znaleźć się w herbie irackiej federacji. Nic więc dziwnego, że reprezentacja Iraku nosi przydomek "Lwy Mezopotamii".

Tęsknota za sukcesami jest tam ogromna, a na razie jednak niespełniona. Dotychczas Irakijczycy na mundialu grali ledwie raz, 40 lat temu - akurat w Meksyku. Odpadli tam w grupie nie zdobywając punktu - rywalizowali z Paragwajem (0:1), Belgią (1:2) i gospodarzami (0:1). Po stronie plusów mogli zapisać jedną jedyną bramkę, którą Czerwonym Diabłom strzelił Radhi Amaiesh Al-Salihi i to wystarczyło żeby



Godło Irackiego Związku Piłki Nożnej (IFA)

w Bagdadzie postawili mu pomnik.

Pomnik stoi pod Al-Shaab Stadium, wybudowanym w latach 60. To największy stadion w Bagdadzie, który ma 34 tysięcy miejsc. Ciekawostka - najważniejszy stadion Iraku nie mieści się już jednak w stolicy. W zeszłej dekadzie na południu Basry wybudowano zaprojektowany przez Amerykanów nowoczesny obiekt na 65 ty-



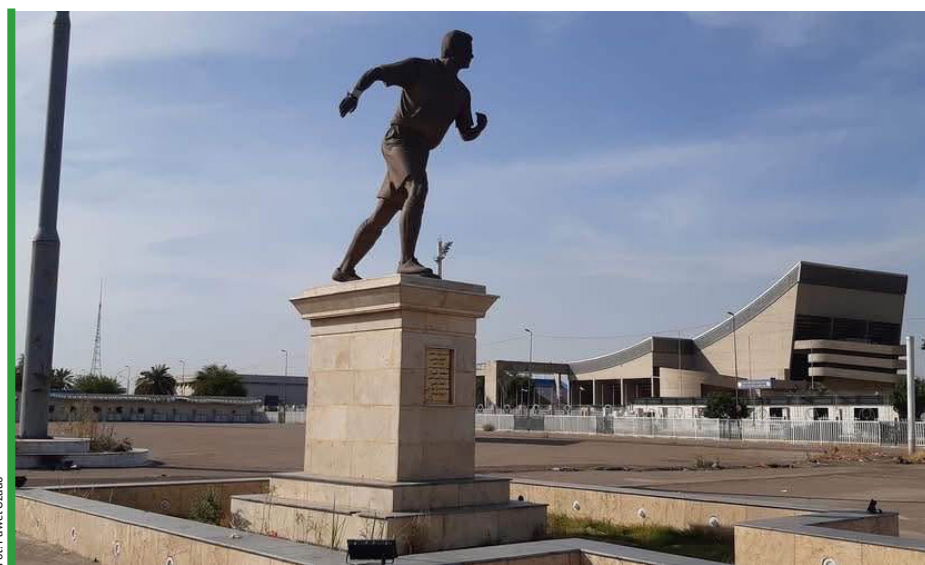
Słynny posąg lwa z Babilonu. W tle pałac Saddama.

sięcy miejsc. Krążył chyba nad nim jakiś złośliwy duch babilońskiego upióra. Ciągłe przekładano otwarcie i Irak trzykrotnie(sic!) tracił prawo do organizacji na nim turnieju Gol Cup (w 2012, 2013 i 2014 roku)! Widzowie przyszli w końcu na towarzyski turniej z udziałem Iraku, Egiptu i Syrii, mimo protestów FIFA, która nie zezwoliła na udział w nim jakiegokolwiek drużyny

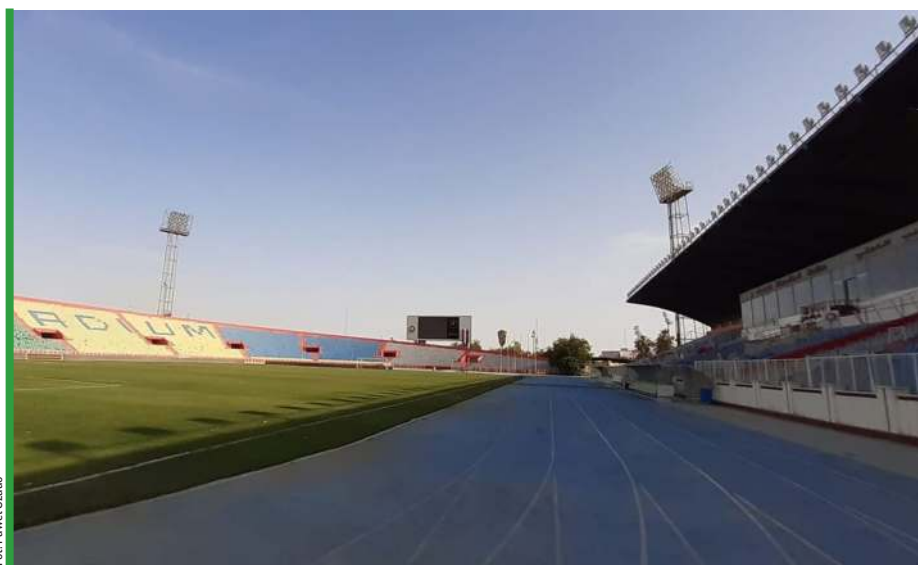
zagranicznej. Podczas otwarcia padło oświecenie, a stadion nie miał zapasowego generatora. W dodatku krzeselka były bardzo łamliwe, na skutek upadku na takie krzeselko... zmarła jedna osoba!

To już jednak przeszłość. Dziś piłkarze Iraku marzą o... czymkolwiek. Przynajmniej nie muszą się bać - jak za czasów, gdy prezesem federacji

był okrutny syn Saadama Husajna, Udaj, facet o psychopatycznej osobowości. Piłkarze wiedzieli, że jeśli zagrają gorzej niż wyobrażał to sobie ów tyran, czeka ich więzienie, chłosta, czasem tortury. Po jednej z porażek kazał wychłostać... podeszwy stóp piłkarzy. Udaj potrafił oddawać moc na zamkniętych w ciasnych celach nieszczęsnych zawodników. Sam zginął w końcu w zamachu i dziś tych okropności nikt nie chce pamiętać. Pozostałości po Husajnach ciągle jednak są w Iraku obecne. Jak choćby opuszczona, wymazana sprayem luksusowa willa wybudowana przez dyktatora na wzgórzu wśród ruin... Babilonu. Nikt nie przeszkadza dziś w spacerze po okazałym budynku, z którego wyniesiono dosłownie wszystko.



Pomnik pod stadionem w Bagdadzie na cześć Radhiego Amaiesha Al-Salihi.



Al-Shaab Stadium, największy stadion Bagdadu.

Okazywanie wdzięczności

Zpiekła do nieba. Szwecja w eliminacjach mundialu grała tragicznie, psim śwędem, korzystając z drzwi kuchennych weszła do barażu, w których ograła Polskę. Teraz jest w zupełnie innym miejscu. Rozbiła Tunezję w pierwszym meczu i urosła jak szwedzkie ciasto drożdżowe, obłędnie puszyste Kardemumabullar.

Najlepszym zawodnikiem tego meczu był... Tunezyjczyk. To znaczy Szwed, ale Tunezyjczyk.

W środkowej linii popisał Yasin Ayari, zawodnik angielskiego Brighton & Hove Albion. Strzelił dwa gole. Nie okazywał radości... Jego historia niby jest niecodzienna, jednak w obecnej Europie, gdy multi-kulti jest codziennością - coraz częściej spotykana.

Ojciec Yasina, Azzouz, przyjechał do Szwecji z Tunezji w poszukiwaniu lepszego życia. W kieszeni miał zaledwie 200 koron. Potrafił ułożyć sobie życie i założył rodzinę

w Solnie (jak wiadomo, to tam powstał reprezentacyjny stadion Szwecji).

Kiedy jego syn wyrósł na zdolnego piłkarza, zdarzyło się coś niespodziewanego. W 2021 roku przedstawiciele Tunezji zwrócili się do Ayariego z propozycją gry w reprezentacji Tunezji podczas poprzednich mistrzostw świata 2022. Ostatecznie Ayari jednak się nie zdecydował. Jego ojciec uważał bowiem, że syn powinien odwdziżyć się nowej ojczyźnie - tej,

W obecnych czasach synowie coraz mniej słuchają ojców. Ta historia jest tego zaprzeczeniem

w której się urodził. - Owszem, mój syn chciał grać dla Tunezji, ale poprosiłem go, żeby reprezentował Szwecję, ponieważ to kraj, który go przyjął i rozwinął. Uważam, że jego obowiązkiem było się odwdziżyć - powiedział Azzouz Ayari w maju w wywiadzie dla gazety „Aftonbladet”. Syn posłuchał ojca i odwdziżył się podwójnie. Ojcu - za to jak go wychował. Szwecji - za to, że jego rodzina może w niej żyć i pracować.



Yasin Ayari był najlepszym piłkarzem meczu Szwecja - Tunezja.

WYWALONY

■ Tunezyjski Związek Piłki Nożnej podjął decyzję o zwolnieniu trenera Sabriego Lamouchiego kilka godzin po tym, jak jego drużyna przegrała ze Szwecją 1:5. Lamouchi objął stanowisko w styczniu 2016 roku, zastępując Samiego Trabelsiego (zwolnionego po odpadnięciu Tunezji z Pucharu Narodów Afryki). Prowadził „Lwy Kartaginy” w zaledwie pięciu meczach.

Pilni GieKSiarze

Gdy pozostali ekstraklasowicze jeszcze odpoczywają na urlopach, Katowiczanie powrócili do treningów i przygotowują się do wymagającego sezonu.

GKS KATOWICE

Zespół GKS-u Katowice w poniedziałek – jako pierwszy ekstraklasowy zespół – powrócił z urlopów do treningów. Podopieczni Rafała Góraka pierwszy dzień przygotowań do sezonu spędzili na obiektach treningowych przy Nowej Bukowej. Dziś i jutro przejdą testy na AWF-ie, a zaraz po nich wyjadą na trzydniowy obóz do Bielska-Białej. Po nim w najbliższy poniedziałek udadzą się na 11 dni do Opalenicy.

Grafik jest napięty, a wszystko po to, żeby być jak najlepiej przygotowanym do rozgrywek ligowych oraz do zmagania w europejskich pucharach. - Mamy tydzień dłuższe przygotowania. Przed nami sześć tygodni, a zazwyczaj chcieliśmy, aby nas cykl do pierwszego meczu trwał pięć tygodni. Wystartujemy jednak w tym sezonie szybciej, meczem w europejskich pucharach, co nas bardzo cieszy. Nie powoduje to jednak rozchwiania. Przed nami pierwszy tydzień testowy – to nasza tradycyjna ścieżka. W środ-

ku tego tygodnia jedziemy na trzy dni do Bielska, jedziemy na Klimczok i to będzie nam potrzebne na późniejszym etapie przygotowań. A od najbliższego poniedziałku już obóz w Opalenicy – przybliżył skrócie plan na najbliższe tygodnie trener Rafał Górak.

Rywale do poznania

Podczas okresu przygotowawczego Katowiczanie

rozegrają sześć sparingów. Pierwszym meczem o punkty, w jakim wezmą udział w nadchodzących rozgrywkach, będzie starcie w 2. rundzie eliminacji do Ligi Konferencji. Na razie nie wiadomo, kto będzie rywalem GKS-u. Pewne jest to, że górnośląska drużyna jest roztawiona, więc w teorii w losowaniu trafi na słabszego przeciwnika. Ale... Z jednej strony - może zagrać z bliskim sąsia-

dem, DAC Dunajska Streda, a z drugiej może ją czekać daleki lot do Baku na mecz z Neftchi, lub do Gruzji na starcie z FC Dila Gori (o ile gruziński zespół wygra mecz 1. rundy eliminacyjnej). Mądrzejsi będziemy w środę. Dzień wcześniej odbędzie się losowanie 1. rundy eliminacyjnej, w której nie zagra żaden polskich zespołów, ale ta procedura również może być ważna, ponieważ na wygranego



Choć GKS nie miał zbyt wiele przerwy, piłkarze Rafała Góraka w dobrych humorach rozpoczęli letnie treningi.

Fot. Tomasz Blaszczyk/GKS Katowice

GDZIE WYPOCZYWALI GIEKSJARZE?

- Aleksander Paluszek – Zakynthos, Grecja/Marbella, Hiszpania
- Adam Zrelak – Sycylia, Włochy
- Damian Rasak – Mauritius
- Grzegorz Rogala – Islandia
- Sebastian Milewski – Mykonos, Grecja
- Borja Galan – Republika Południowej Afryki
- Mateusz Wdowiak – Polinezja Francuska
- Lukas Klemen – Cypr
- Bartosz Jaroszek – Ibiza, Hiszpania
- Kacper Łukasiak – Szczecin

z tego etapu Katowiczanie też trafić mogą.

Pierwsze treningi

Poniedziałkowy trening był pierwszym w barwach GKS-u dla Szymona Bartlewicza, który przeniósł się na Górny Śląsk z Chrobrego Głogów, oraz dla Bartosza Wolskiego, który niedawno opuścił szeregi Motoru Lublin. - Jestem zadowolony z tego, że obaj już z nami są i od początku przygotowań mogą z nami trenować. To duża zasługa dyrektora sportowego Dawida Dubasa. Ich szybkie dołączenie do drużyny było dla nas kluczową kwestią – przekazał szkoleniowiec GieKSy.

Ponadto poniedziałkowe zajęcia były też ważne dla zawodników, którzy w poprzednim sezonie zmagali się z kontuzjami – przy Nowej Bukowej zameldował się Aleksander Paluszek, który we wrześniu 2025 roku zerwał więzadło krzyżowe podczas meczu sparingowego z Górnikiem Zabrze. Zbliżające się rozgrywki mają być dla niego znacznie szczęśliwsze.

Kacper Janoszka

KRÓTKA PIŁKA

CRACOVIA

DWA LATA DLA BRATA

■ Na najbliższe dwa sezony (z opcją przedłużenia o kolejny rok) związał się z „Pasami” Dominik Baumgartner. To 29-letni austriacki obrońca, mający w CV prawie 200 meczów w ojczyźnej Bundeslidze (w SV Grödig, Wackerze Innsbruck oraz – w ostatnich siedmiu sezonach – w Wolfsberger AC). Był też piłkarzem niemieckiego VfL Bochum. W przeszłości reprezentował swój kraj w reprezentacjach juniorskich oraz w młodzieżówce. Jest starszym bratem reprezentanta Austrii, Christopha.

POGON SZCZECIN

NABYTEK ZZA KRATEK?

■ Były młodzieżowy reprezentant Turcji ma znajdować się na radarze „portowców”. O zainteresowaniu sprowadzeniem Metehana Baltacıgo poinformował dziennikarz Yagiz Sabuncuoglu. Baltacı ma 23 lata, jest obrońcą (zastąpić ma Danijela Lončara, którego kontrakt z Pogonią wygaśnie mającym za sobą... niemal roczny rozbrat z boiskiem. Wszystko za sprawą zarzutów w tureckiej aferze bukmacherskiej, które kosztowały go m.in. kilka tygodni w areszcie. Przez turecką federację został zawieszony na dziewięć miesięcy, po przyznaniu się do obstawiania wyników.

GÓRNIK ZABRZE

SLAVIA GO NAMAWIA

■ Czeski portal „iSport” informuje, że na ostatniej prostej – czyli na etapie testów medycznych – jest transfer Wiktora Nowaka do Slavii Praga. Młodzieżowy reprezentant Polski, pozyskany przez Zabrze rok temu, miniony sezon spędził w Wiśle Płock. W tym czasie jego wartość – wg portalu transfermarkt – wzrosła z pół do półtora miliona euro.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

TRANSFER MIŁOSZA BEZ GROSZA

■ Informowaliśmy już o wielce prawdopodobnym wyjeździe do Francji rezerwowego bramkarza Dumy Podlasia, Miłosza Piekutowskiego. O 20-latkę cała Polska usłyszała jesienią ub. roku, gdy – pod przymusową nieobecność Sławomira Abramowicza (kontuzja) – przez kilka tygodni z powodzeniem bronił bramki Jagi. Znakomicie spisał się zwłaszcza w meczu Ligi Konferencji w Strasbourgu z miejscowym Racingiem. Francuzi o tym pamiętali i wiele wskazuje na to, że właśnie do tego klubu Piekutowski przeniesie się na zasadzie wolnego transferu.

(DaL)

W oczekiwaniu na wzmocnienia

Pod Jasną Górą wolniej niż w poprzednich latach trwa budowanie składu na nowy sezon

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Na poważną próbę cierpliwości wystawiają tego lata swoich kibiców działacze częstochowskiego Rakowa. Na razie zdecydowanie więcej zawodników opuściło lub w najbliższym czasie opuści kadrę czwartej drużyny poprzedniego sezonu. Docelowo do Częstochowy ma trafić jednak 6-7 nowych graczy.

Rozstania i powroty

Lato przy Limanowskim na razie upływa na zmianach personalnych w... gabinetach. Z końcem czerwca ze stanowiskiem doradcy zarządu ds. sportowych pożegna się Artur Płatek. W Częstochowie od dawna wiedzieli, że wygasająca z końcem miesiąca umowa nie zostanie przedłużona, ponieważ najważniejsze

osoby były mocno nieusatisfakcjonowane z efektów (a w zasadzie braku efektów) jego pracy. Czarę goryczy przełamał... dwutygodniowy urlop w najgorętszym okresie transferowym, przedłużony dodatkowo o tydzień. W takim okresie w poważnym klubie, którego celem jest gra w fazy głównej europejskich pucharów, to niedopuszczalne. Nieoficjalnie Płatkowi zarzucano układy z agentami oraz małą efektywność. Dodatkowo protegowanym Płatka w Rakowie był trener Marek Papszun, który miał go mocno promować i mieć z nim „układ”. A jak wiadomo, charyzmatycznego szkoleniowca już blisko pół roku nie ma pod Jasną Górą. Nowym kierunkiem pracy Płatka ma być skauting w Jagiellonii.

Po dwóch latach do klubu wrócił za to Jarosław

Gambal, który będzie dyrektorem ds. rekrutacji. Przez ostatnie dwa lata pełnił funkcję dyrektora skautingu w Cracovii. W latach 2022-2024 pracował w Częstochowie jako skaut. Do klubu wraca również były rzecznik prasowy Michał Szprendałowicz. Jego nową rolą będzie funkcja dyrektora marketingu i komunikacji.

Kwiatkowski blisko, ale...

Wciąż natomiast niewiele słyhać o nowych nazwiskach, które miałyby wzmocnić zespół w sezonie 2026/27. Jak się dowiadujemy, „dużo tematów jest rozpoczętych, ale daleko im do etapu finalizacji”. Zawodnicy nie chcą już teraz podejmować decyzji, bo czekają, co się wydarzy w innych, silniejszych od ekstraklasy ligach. Najbliżej przejścia do Rakowa jest

Oliwier Kwiatkowski. Zarówno pomocnik jak i klub są mocno zdeterminowani na transfer, co próbuje wykorzystać aktualny pracodawca zawodnika – Polonia Bytom, chcąc „wycisnąć” możliwie jak najwięcej dla siebie. Rakowowi negocjacji nie ułatwia Pogoń, która złożyła korzystniejszą ofertę finansowo, ale „Oli” nie chce przenosić się do Zachodniopomorskiego.

Jak puchary, to w Sosnowcu

Już w środę (17.06) poznamy pierwszych rywali naszych drużyn w eliminacjach europejskich pucharów. W Rakowie, który rozpocznie zmagania od II rundy eliminacji Ligi Konferencji, nie mają jakichś ścisłe sprecyzowanych życzeń związanych z losowaniem. - Im bliżej tym lepiej na tym etapie. Dalekie wyprawy we

wczesnej, letniej rundzie na pewno nie są pożądane. To jest etap, gdzie po prostu trzeba przejść dalej i się za bardzo nie zastanawiać, więc dobrze, żeby to nie był jakiś mocny przeciwnik, jak na przykład szkockie Motherwell – słyszymy w klubie.

Mecze eliminacyjne rozegrane zostaną w Częstochowie. Jeśli Częstochowianie awansują do fazy ligowej (a innego scenariusza raczej nikt nie bierze pod uwagę) wzorem lat poprzednich przeniesie się do Sosnowca. Na przeszkodzie nie powinny stanąć zaplanowane m. in. na Arcelor Mittal Park mistrzostwa świata kobiet U-20 (5-27.09). - Na początku były pewne problemy i wydawało się, że będziemy musieli szukać nowej lokalizacji, ale ostatecznie udało znaleźć się złoty środek – uspokaja członek zarządu Rakowa, Rafał Niewmierzycki.

Mariusz Rajek

Fot. Tomasz Jastrzębski / Foto Olimpik / PressFocus



Karol Świderski zagrał w pierwszym składzie przeciwko Nigerii.

Transakcja z opóźnieniem

Już pół roku temu Karol Świderski miał pojawić się przy Alei Piłsudskiego.

WIDZEW ŁÓDŹ

W poprzednim sezonie Widzew dokonał transferów dwóch zawodników, którzy są aktywnymi reprezentantami Polski. Zimą szeregi zespołu zasilili obrońca Przemysław Wiśniewski, który opuścił Spezię Calcio, oraz bramkarz Bartłomiej Drągowski z Panathinaikosu. Obaj do końca sezonu byli podstawowymi zawodnikami łódzkiej ekipy. W tym

samym czasie do drużyny miał także dołączyć inny piłkarz greckich Koniczynek, kolejny reprezentant Polski, napastnik Karol Świderski. Wówczas snajper miał być blisko powrotu do Polski, ale jego transfer miał zostać zablokowany przez ówczesnego trenera, Igora Jovicevicia. Ostatecznie Chorwat wytrwał w Łodzi do marca, więc szybko zniknął przeciwnik Świderskiego. Dlatego latem powrócono do rozmów z Panathinaikosem i piłkarzem i - według

nieoficjalnych doniesień - wszystkie strony miały osiągnąć porozumienie. Widzew ma zapłacić Panathinaikosowi milion euro, Świderski w porównaniu do zarobków z Aten miał otrzymać ok. 100 tysięcy euro podwyżki w skali roku. Wkrótce ma zostać oficjalnie ogłoszony jako piłkarz łódzkiego klubu.

29-latek po raz ostatni w Polsce grał w sezonie 2018/19. Zimą tamtych rozgrywek rozpoczął zagraniczną przygodę. Naj-

pierw trafił do PAOK-u, w 2022 roku był zawodnikiem Charlotte, po dwóch latach chciał powrócić do Europy i w ramach wypożyczenia przeniósł się do Hellasu Werona. Po wypożyczeniu jeszcze pół roku spędził w MLS, a od stycznia 2025 roku jest zawodnikiem Panathinaikosu. Ateńczycy wyłożyli za niego 1,9 miliona euro, co oznacza, że po 1,5 roku stracą na zawodniku 900 tysięcy euro.

Dlaczego więc władze Koniczynek zdecydowały

się na sprzedaż zawodnika ze stratą? Bo czuli, że lepsza oferta może już się pojawić. Świderski w poprzednim sezonie zagrał w 25 meczach ligowych, w których zdobył pięć bramek, większość (cztery) jesienią. W Lidze Europy dorobek sobie radził w pierwszej połowie rozgrywek, w fazie ligowej zdobywając cztery gole. Później już dorobku bramkowego nie powiększył. Z czego to wynika? Panathinaikos zimą sprowadził z AE Kifisia młodszego (25-letniego)

Greka na jego pozycję, Andreasa Tetteha. Świderski przegrał rywalizację, więc Panathinaikos płakać za Polakiem nie będzie.

Widzew zyskuje napastnika, który zbyt wiele w poprzednim sezonie goli nie ustrzelił. Z drugiej strony Świderski ma ogromne doświadczenie, grał w zagranicznych ligach, w niezłych klubach i jest 51-krotnym reprezentantem Polski, który nadal jest jednym z ważniejszych członków kadry Jana Urbana.

Kacper Janosza

Plan na trzy razy „0”

Do otwarcie okna transferowego jeszcze dwa tygodnie, ale w Legnicy dokonali już czterech porządných zakupów. Teraz chcą zwolnić tempo.

MIEDŹ LEGNICA

Trzeciego awansu do ekstraklasy na razie nie ma. Od dobrej dekady Miedzianka jest uważana za drużynę pierwszoligowej czołówki i zawsze stawia się ją w gronie faworytów. Na razie wywiązała się z tej roli dwukrotnie - wygrywając 1. ligę w 2018 i 2022, ale potem w obu przypadkach natychmiastowo spadała z powrotem. No i wracała do swojej gry, do miana faworyta i tak dalej...

30 plus? To dziękujemy

W poprzednich trzech sezonach Legniczanie zajmowali miejsca: 8., 5. (doszli do finału baraży i przegrali z Wisłą Płock) i znowu 8. To ostatnie odebrane zostało z dużym niezadowolaniem, ale... tak w 1. lidze odczuwa każdy, kto celował w play offy, a się tam nie załapał (czyli pół ligi). Aczkolwiek faktycznie - biorąc pod uwagę skład, możliwości, pieniądze, trzeba ocenić, że Miedź

finiszowała poniżej oczekiwań. Co ciekawe, dużo mówiło się w kulisach, że z zespołem ma pożegnać się trener Janusz Niedźwiedź. Niektóre głosy sugerowały, że nie dotrwa na ławce do końca rozgrywek, ale nie dość, że się utrzymał - to jeszcze szefostwo zostawiło go na kolejny sezon. Dostał kredyt zaufania, spokój w przygotowaniach, no i plan przebudowania kadry. Miedź ma kilka założeń odnośnie nadchodzącego lata. Można powiedzieć o trzy razy „o”: odświeżenie, odmłodzenie, odchudzenie. Te dwa ostatnie punkty już się wydarzyły (choć jeszcze nie można potwierdzić, że w stu procentach). Nie przedłużono kontraktów z: bramkarzem Jakubem Wrąblem (30 lat), środkowym obrońcą i dotychczasowym ulubieńcem Niedźwiedzia Patrykiem Stępińskim (31), kolejnym stoperem Bartoszem Kwietniem (32), dwoma środkowymi pomocnikami Erdalem Rakipem (30) i Kamilem Dry-

gasem (prawie 35). Skończyły się też wypożyczenia młodych: Gleba Kuczki (21 z Wisły Płock) i Cezarego Polaka (23 z Jagiellonii).

Uwaga na stałe fragmenty!

Klub z Dolnego Śląska potwierdził z kolei cztery nowe nazwiska - wszystkie wyróżniające się w swoich zespołach i wszystkie... poniżej trzydziestki. 27-letni Myroslaw Mazur był liderem defensywy barażowego Chrobrego Głogów - w dodatku bardzo skutecznym, bo z ośmioma golami - natomiast 26-letni Karol Noiszewski pełnił analogiczną rolę w Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Zresztą... też zdobył osiem bramek! W Legnicy więc goli mieli tylko Daniel Stanclik (12) i Asier Cordoba (9). Już teraz można więc w ciemno założyć, że Miedź będzie groźna po stałych fragmentach! A to element gry kluczowy w rozgrywkach pierwszoligowych. Oprócz tej dwójki

Legniczanie podpisali też wahałdowego bądź skrzydłowego ŁKS-u, 29-letniego Gustafa Norlina, a także napastnika Stali Mielec, 27-letniego Kristiana Fucaka ze Stali Mielec. Na papierze trzeba więc stwierdzić, że jakość zespołu poszła w górę. Nie będzie już na zapleczu potężnych Wisły, Śląska i Wiczyście... więc ponownie należy widzieć Miedź w gronie pierwszoligowych faworytów!

Nie lubi sparingów

Ekipa Niedźwiedzia rozpoczyna przygotowania w czwartek. Z Dolnego Śląska płyną głosy, że do tego momentu nikt nowy w składzie się już nie pojawi. Doliczyć można pewnie wracającego z półrocznego wypożyczenia do Puszczy Niepołomice Wojciecha Hajdę. Latem Legniczanie mają w planie osiem meczów kontrolnych (trener Niedźwiedź nie lubi słowa „sparing”), a od 29 czerwca do 4 lipca będą na zgrupowaniu w Szamotułach.

Piotr Tubacki



Maciej Wolski (z lewej) w końcówce minionego sezonu w istotny sposób pomógł „wypchnąć” z ekstraklasy i Arkę, i Lechię. Teraz być może zagra przeciw nim jako Bytomianin.

Najprawdopodobniej dzień później, niż pierwotnie planowano, rozpoczną przygotowania do wiosny niebiesko-czerwoni. Z nowymi twarzami.

POŁONIA BYTOM

Odpowiedzi na to ostatnie pytanie jeszcze nie znamy, wyjawy oczywiście nowego trenera, Konrada Geregę (kontrakt 2+1). Informowaliśmy już, że definitywnie do Bytomia przeniesie się z Legii Wojciech Banasik, dotąd tylko wypożyczony z Legii. Jego konkurentem będzie być może Konrad Mazur - formalnie wraca na Piłkarską 8 po okresie gry w Sokole Kleczew. Będzie też na zajęciach Szymon Kądziołka, już zimą „zaklepany” z rzęsowskiej Stali.

Blisko Polonii ma być ofensywny pomocnik Olimpii Grudziądza, Dominik Frelek - jak

wspominaliśmy, mający za sobą życiowy sezon (14 goli i 5 asyst na boiskach Betclit 2. Ligi). Z zupełnie innej półki pochodzić ma natomiast kolejny nowy nabytek bytomian. 29-letni Maciej Wolski, wywodzący się z Nowego Miasta Lubawskiego, nabierał w swym piłkarskim życiorysie 71 gier ekstraklasowych. W sezonie 2019/20 grał w elicie w barwach ŁKS-u, w sezonie 2022/23 - w szeregach mieleckiej Stali. Kolejne trzy sezony spędził w Niecieczy. Z Termalicą do ekstraklasy awansował, zaliczył dla niej 19 występów wśród najlepszych, a teraz stał się obiektem poważnych zakusów ze strony polonistów.

Dariusz Leśnikowski

Marzymy o czymś więcej, ale...

Rozmowa z Romanem Kubisiem, prezesem A-klasowego AKS-u 1917 Niwka

Czy z Niwką wszystkim w porządku?

- Łatwo nie jest. Działamy jako stowarzyszenie pożytku publicznego, w nowych strukturach istniejemy od 2020 roku i szósty sezon gramy w A klasie. Opanowaliśmy sytuację na tyle, że stać nas na grę na tym poziomie, ale już na nic więcej. Utrzymujemy się z dotacji z urzędu miasta, a także 1,5 procent z odpisów podatkowych, które wpłacają nam kibice, oraz z darowizn. Nie są to duże kwoty, absolutnie nie pozwalają na myślenie o postępach sportowych, tym bardziej że dotacje miejskie dla nas są najniższe na tym poziomie rozgrywkowym. Przykład? Drużyna z Dąbrowy Górniczej ma trzy razy większe dotacje niż my, podobnie jak Przemsza Okradzionów.

Apeluje pan o zwiększenie dotacji?

- Kilka tygodni temu doszło do spotkania z Komisją Sportu, podczas którego apelowaliśmy o zwiększenie dotacji, nie tylko zresztą dla nas, ale także dla takich klubów jak Zew Kazimierz czy Górnik Sosnowiec. W tej chwili dotacje miejskie wystarczają jedynie na wynagrodzenie dla trenera. Wszystkie inne potrzeby, jak opłaty sędziowskie, regulaminowe, drobne stypendia dla zawodników - pokrywamy z własnych pieniędzy, które uda nam się pozyskać. Piłkarze dostają je w formie nagród za wygrane mecze. Nie są to wielkie sumy, de facto pokrywają ich dojazdy na mecze i treningi.

A tradycje przecież są chlubne...

- Kiedyś Niwka występowała na zapleczu dzisiejszej ekstraklasy, ówczesnej I ligi, a przez kilkadziesiąt



Roman Kubiś, prezes AKS-u 1917 Niwka

lat na trzecim poziomie rozgrywkowym. Chcielibyśmy nawiązać do tamtych czasów i awansować, ale w tej chwili na to nas z pewnością nie stać (Niwka na kolejną przed końcem rozgrywek zajmuje 7. miejsce w sosnowieckiej A-klasie - przyp. aut.). Muszę w tym miejscu dodać, że nasza obecna drużyna to w połowie wychowankowie AKS-u, co w obecnych czasach rzadko się zdarza. Mamy prawdziwą mieszankę doświadczenia z młodością. W zespole jest 10 zawodników poniżej 25. roku życia i tylko trzech powyżej 35. W dodatku prawie wszyscy mieszkają w Sosnowcu i z tym miastem są związani od dziecka. Podobnie jak obecni członkowie zarządu - Sławomir Knap, Dariusz Wrona - wychowankowie AKS-u, grający jeszcze w III lidze - a także Grzegorz Hajduk i ja.

Rozmawiał
Paweł Czado

AKS NIWKA

■ W 1917 roku we wsi Niwka (włączona do Sosnowca w 1953 roku) powstał klub Niweczanka, który w 1932 r. zmienił nazwę na Amatorski Klub Sportowy Niwka. Największym sukcesem AKS-u była gra w II lidze, czyli na dzisiejszym drugim poziomie rozgrywek. Udało się to przez sześć sezonów, po raz ostatni w 1985 roku. Zdarzyło się, że w 1971 roku mecz z Lechem Poznań potrafiło przyjąć 20 tysięcy kibiców; padł wtedy rekord frekwencji. Dobre lata skończyły się w 1991 roku, dokąd klub istniał dzięki pomocy KWK „Niwka-Modrzewów”, która wybudowała stadion, budynek klubowy i halę sportową. Najbardziej znani piłkarze? Znakomity napastnik Jerzy Wilim (mistrz Polski z Górnikiem Zabrze i wicemistrz z Szombierkami Bytom), znakomity bramkarz Ryszard Wyrobek (mistrz Polski z Ruchem Chorzów), a także Jerzy Grabara, Wojciech Tyc, Jerzy Miedziński, Zbigniew Mikołajów i Robert Chudy. Z Niwką był też związany były piłkarz AKS-u, a potem prezes PZPN - Marian Ryba.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

■ Zabrzeg - Bujaków 5:1, Kozy - Kobiernice 1:3, Międzybrodzie B. - Czaniec II 0:0, Wilamowice - Wapienica 3:3, Rybarzowice - Heczna - rowice 14:0, Ligota - Piszczowice 3:3, Bystra - Grodziec Śl. 6:2.

1. Rybarzowice	26	66	118:25
2. Wilamowice	26	54	59:30
3. Piszczowice	26	50	83:50
4. Międzybrodzie B.	26	47	77:47
5. Wapienica	26	46	58:44
6. Czaniec II	26	44	79:46
7. Bystra	26	41	60:58
8. Heczna - rowice	26	34	43:64
9. Ligota	26	31	47:80
10. Zabrzeg	26	29	44:64
11. Kobiernice	26	26	37:59
12. Kozy	26	20	35:69
13. Grodziec Śl.	26	20	37:82
14. Bujaków	26	14	41:100

BYTOM

■ Stare Tarnowice - Brzozowice - Kamień 5:2, Krupski Młyn - Górnik II Bobrowniki Śl. 0:0, Sucha Góra - Kozłowa Góra 4:4, Ożarów - Nadzieja Bytom 5:2, Sokół Zbrostawa - Orzech 3:0, Górnik - Dąbrowka Wlk. 1:3, Rozbark Bytom - Orzeł Biały Brzeziny Śl. 0:2; w meczu zaległym Krupski Młyn - Nadzieja 3:0.

1. St. Tarnowice	26	61	85:29
2. Brzeziny Śl.	26	58	87:24
3. Rozbark	26	55	73:31
4. Brzozowice	26	51	84:42
5. Ożarów	26	50	74:43
6. Kozłowa Góra	26	47	66:51
7. Sucha Góra	26	45	70:48
8. Bobrowniki Śl. II	26	32	36:68
9. Zbrostawa	26	31	43:52
10. Krupski Młyn	26	30	45:48
11. Orzech	26	19	34:92
12. Nadzieja	26	17	41:84
13. Dąbrowka Wlk.	26	17	29:83
14. Górnik	26	10	27:99

CZĘSTOCHOWA

■ GRUPA I: Cykarkew - Kruszyna 3:3, Rzeki Wlk. - Popów 3:4, Libidza - Nowa Wieś 3:1, Czarny Las - Łobodno 6:1, Liswarta II Krzepice - Kamyk 1:3, Szarlejka - Ostrowy 1:2, Aleksandria - Ajaks Częstochowa 8:1.

1. Krzepice II	26	68	97:37
2. Popów	26	66	92:28
3. Kamyk	26	56	76:31
4. Rzeki Wlk.	26	49	58:35
5. Czarny Las	26	46	70:41
6. Aleksandria	26	41	62:55
7. Ostrowy	26	39	59:60
8. Ajaks	26	30	47:64
9. Libidza	26	29	40:62
10. Kruszyna	26	29	51:75
11. Cykarkew	26	23	48:80
12. Szarlejka	26	19	45:92
13. Łobodno	26	18	35:80
14. Nowa Wieś	26	11	37:77

■ GRUPA II: Dąbrowa Zielona - Starcza 2:3, Olsztyn - Niegowa 5:6, Mstów - Przysów 0:4, Poczesna - Zieloni II Żarki 3:2, Myszków - Huta Stara 3:1, Kotowice - Szczekociny 1:5, Krasice pauszowały.

1. Myszków	24	72	106:8
2. Starcza	24	51	61:29
3. Szczekociny	24	50	76:33
4. Niegowa	24	48	67:32
5. Olsztyn	24	39	56:44
6. Huta Stara	24	38	70:47
7. Żarki II	24	37	58:48
8. Przysów	24	32	74:66
9. Mstów	24	29	57:58
10. Krasice	24	20	38:74
11. Dąbrowa Z.	24	14	23:99
12. Poczesna	24	13	29:91
13. Kotowice	24	8	29:115

KATOWICE

■ Urania Ruda Śl. - Górnik Wesola 2:0, Jastrząb II Bielszowice - Strażak Mikołków 4:2, Grunwald Ruda Śl. - AP Wyżewo Chorzów 3:1, UKS Szopienice - GKS III Katowice 1:5, MK Górnik Kato-

wice - Hetman Katowice 5:3, Górnik 09 Mystowice - Naprzód Lipiny 0:3.

1. Katowice III	22	60	112:17
2. Urania	22	55	66:23
3. MK Górnik	22	55	85:31
4. Naprzód	22	45	50:22
5. Grunwald	22	33	54:38
6. Wyżewo	22	28	52:53
7. Wesola	22	27	38:45
8. Szopienice	22	23	50:92
9. Hetman	22	22	58:49
10. Strażak	22	22	36:60
11. Jastrząb II	22	18	35:75

LUBLINIEC

■ Przystajni - Lisowice 6:3, Pawonków - Strzebiń 1:4, Woźniki - Kochcice 1:2, Kochanowice - Lisów 1:5, Sieraków Śl. - Sparta Lubliniec 2:1, Glinica - Koszęcin 8:1, Jezioro - Ciasna 3:3.

1. Sparta	26	65	107:33
2. Glinica	26	60	95:31
3. Kochcice	26	58	68:32
4. Przystajni	26	44	56:48
5. Lisów	26	40	76:56
6. Sieraków Śl.	26	35	49:56
7. Strzebiń	26	35	58:71
8. Lisowice	26	34	47:58
9. Pawonków	26	29	56:72
10. Woźniki	26	27	40:53
11. Koszęcin	26	26	49:68
12. Ciasna	26	25	43:81
13. Kochanowice	26	23	37:72
14. Jezioro	26	22	38:88

RACIBÓRZ

■ Markowice - Grzegorzowice 4:0, Pietrowice Wlk. - Nowa Wieś 5:0, Owsiszcz - Tworów II 3:0, Betsznica - Pawłów 4:0, Raszczyce - Zabełków 8:0, Krzanowice - Studzienna 6:0, Borucin - Rudy Wlk. 2:4, Czernica - Pietraszyn 5:4.

1. Borucin	30	58	82:57
2. Pietrowice Wlk.	30	56	74:42
3. Raszczyce	30	55	74:45
4. Krzanowice	30	52	81:50

5. Grzegorzowice	30	51	67:55
6. Pietraszyn	30	50	81:68
7. Tworów II	30	48	59:51
8. Czernica	30	46	92:76
9. Owsiszcz	30	43	44:45
10. Nowa Wieś	30	41	57:62
11. Rudy Wlk.	30	38	65:63
12. Studzienna	30	38	66:76
13. Betsznica	30	33	55:67
14. Markowice	30	32	57:56
15. Pawłów	30	21	51:91
16. Zabełków	30	11	34:135

RYBNIK

■ GRUPA MISTRZOWSKA: Żory - Markłowice 3:1, Rymer Rybnik - Chwałęcice 0:1.

1. Żory	2	6	11:1
2. Chwałęcice	2	3	1:8
3. Rymer	2	1	0:1
4. Markłowice	2	1	1:3

GRUPA SPADKOWA: Gotkowice - Szczerbice 1:0, Jejkowice - Skrzyszów 8:1, Ochojec - Baranowice 2:1, Czerwionka - Ruptawa 5:2, Łaziska Ryb. - Grabownia 3:1, Rowień - Kamień 2:10, Krostosowice - Orzepowice 2:0; mecze: Boguszowice - Radziejów, Jankowice - Rydułtowy, Czuchów - Wilchwy nie odbyły się.

SKOCZÓW

■ Pielgrzymowice - Końcycze M. 1:3, Pruchna - Brenna 5:1, Dębowiec - Pogwizdów 2:0, Zebrzydowice - Pogórze II 7:2, Pierściec - Golasowice 11:0, Golaszów - Bąków 1:1, Iskrzyczyn - Końcycze Wlk. 2:2.

1. Dębowiec	25	57	77:27
2. Pruchna	25	56	101:33
3. Brenna	25	51	76:47
4. Pierściec	25	49	91:47
5. Iskrzyczyn	25	47	73:43
6. Pogwizdów	25	47	65:41
7. Końcycze M.	25	47	77:54
8. Golaszów	25	33	71:68
9. Końcycze Wlk.	25	33	66:53

10. Pielgrzymowice	25	27	55:82
11. Bąków	25	26	42:66
12. Zebrzydowice	25	15	49:99
13. Pogórze II	25	13	35:99
14. Golasowice	25	7	25:144

SOSNOWIEC

■ Czeladź II - Zagłębie Dąbrowa G. 3:4, Łazy - Grodziec 3:2, Okradzionów - Żelazowice 1:2, Łagisza - Kazimierz 7:0, Psary - Preczów 11:0, Akademia Jaworzno - Kromotów 2:0, Stawków - Niwka 6:4.

1. Żelazowice	25	59	83:38
2. Okradzionów	25	59	111:32
3. Jaworzno	25	58	104:35
4. Dąbrowa G.	25	57	105:34
5. Czeladź II	25	44	107:58
6. Łazy	25	44	82:54
7. Niwka	25	42	92:52
8. Psary	25	37	71:56
9. Grodziec	25	33	65:51
10. Kromotów	25	28	76:66
11. Stawków	25	25	78:81
12. Łagisza	25	12	34:109
13. Kazimierz	25	5	19:152
14. Preczów	25	4	8:217

TYCHY

■ Woszczycze - Wola 2:5, Orzesze - Rudoltowice-Ćwiklice 2:1, Cielmice - Jankowice 4:2, Frydek - Międzyrzecze 3:2, Wisła Wlk. - Czuto-wianka Tychy 10:0, Siódemka Tychy - Chełm Śl. 1:0, Gardawice - Bie-ruń Stary 3:3.

1. Cielmice	26	68	90:39
2. Wisła Wlk.	26	55	81:32
3. Jankowice	26	54	97:48
4. Chełm Śl.	26	48	64:36
5. Bie-run Śl.	26	47	81:48
6. Siódemka	26	36	49:48
7. Międzyrzecze	26	35	59:75
8. Wola	26	33	37:58
9. Orzesze	26	30	64:69
10. Rudoltowice	26	29	48:57
11. Frydek	26	24	37:56
12. Gardawice	26	22	36:70
13. Czuto-wianka	26	20	37:95
14. Woszczycze	26	19	32:81

ZABRZE

■ Łany Wlk. - Rachowice 4:1, Sośnica II Gliwice - Carbo Gliwice 1:9, Stanica - Wilcza 2:1, Wielowieś - Toszek 4:3, Rudno - Zaborze 1:3, Burza II Borowa Wieś - Gwarek Zabrze 1:15, Walka Zabrze - Gwarek II Orontowice 7:1, Żernica - Chudów 3:0 (wo); w meczu zaległym Gwarek - Zaborze 2:0.

1. Carbo	29	66	105:50
2. Walka	29	64	60:28
3. Łany Wlk.	29	60	69:33
4. Żernica	29	60	91:41
5. Orontowice II	29	44	61:59
6. Wilcza	29	43	61:44
7. Rachowice	29	42	63:49
8. Wielowieś	29	42	49:56
9. Rudno	29	38	63:63
10. Gwarek	29	37	88:58
11. Zaborze	29	35	42:48
12. Stanica	29	34	53:72
13. Sośnica II	29	33	45:86
14. Borowa Wieś II	29	30	43:99
15. Toszek	29	18	42:102
16. Chudów	29	15	37:84

ŻYWIEC

■ Trzebinia - Węgierska Górka 4:3, Orzeł II Łękawica - Lipowa 2:1, Soła Rajca - Cisiec 1:2, Koszarawa Żywiec - Cięcina 1:1, Czernichów - Sopotnia 3:2, Stal-Śrubarnia II Żywiec - Gilowice 2:4, Soła Żywiec - Czarni-Góral Żywiec 0:1.

1. Cisiec	25	66	85:25
2. Gilowice	25	55	70:37
3. Łękawica II	25	53	64:38
4. Koszarawa	25	46	73:34
5. Czarni-Góral	25	43	58:42
6. Soła R.	25	37	69:51
7. Śrubarnia II	25	35	89:66
8. Cięcina	25	35	61:50
9. Lipowa	25	33	50:44
10. Sopotnia	25	28	38:57
11. Węgierska G.	25	24	34:69
12. Czernichów	25	16	35:91
13. Trzebinia	25	14	29:94
14. Soła Ż.	25	11	28:85

(m)

Architekt bytomskich sukcesów

W wieku 79 lat zmarł Józef Myrczik, były dyrektor Bobrów Bytom.

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Józefa Myrczika. Odszedł człowiek nietuzinkowy, wybitny działacz i pasjonat, który przez dekady kształtował krajobraz sportowy Bytomia. Dla mnie, ale też dla całego pokolenia kibiców i zawodników, to koniec pewnej epoki. Zostaliśmy bez człowieka o rzadko spotykanym zmysle organizacyjnym i wielkim sercu, który potrafił odnosić sukcesy zarówno w świetle jupiterów wielkich hal koszykarskich, jak i przy zielonym, skatowym stoliku.

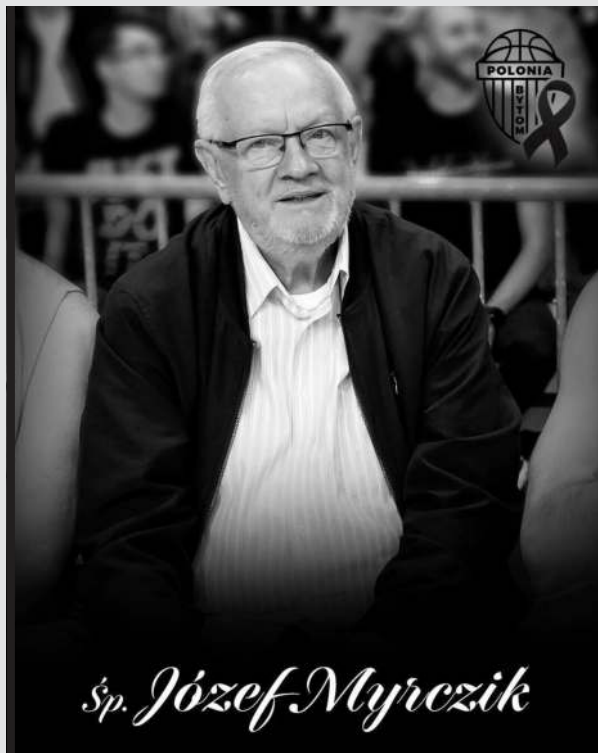
Pana Myrczika poznałem na początku lat 90. Byłem wtedy początkującym dziennikarzem, stawiającym pierwsze kroki w świecie śląskiej koszykówki. Stal Bobrek z każdym rokiem rosła wówczas w siłę, przeobrażając się z upadającego klubu w krajową potęgę. Z Myrczikiem rozmawiało się zawsze znakomicie. Nie należał do ludzi, którzy przed mediami kluczyli czy chowali się za okragłymi zdaniem. Sypał jak z rękawa ciekawymi faktami, a co dla młodego żurnalisty było bezcenne – zawsze chętnie ułatwiał kontakty z innymi osobami w klubie.

Bobry w tamtym okresie niemal każdego roku grały w europejskich pucharach. Dzięki jego otwartości miałem okazję być z drużyną

w Wilnie, Grodnie, Stambule, Salonikach czy Tel Awiwie. Byliśmy zawsze blisko zespołu, co pozwalało budować autentyczne, dobre relacje. Józef Myrczik w tych wszystkich podróżach, często pełnych logistycznych wyzwań tamtych lat, był po prostu niesamowicie pomocny.

Dla nas, dziennikarzy, był partnerem. Dla młodych chłopaków, którzy trafiali do Bytomia, kimś znacznie więcej – mentorem i opiekunem. Doskonale pamięta to Kordian Korytek, późniejszy reprezentant Polski. – Ciepły, życzliwy człowiek... To właśnie Józef Myrczik stał za moim transferem z Rybnika do Bytomia, kiedy miałem zaledwie 16 lat – wspomina Korytek. – Jego rola, zaangażowanie i wsparcie dla tak młodego chłopaka, jakim wtedy byłem, na zawsze zostały w mojej pamięci. To był człowiek, którego darzyło się sympatią taką naturalną. I to, co mówię, to nie jest żadna kurtuazja, a szczere, płynące z serca odczucie.

Z kolei Mariusz Bacik, kolejna ikona bytomskiego basketu, poznał Józefa Myrczika jeszcze wcześniej i zapamiętał go nie tylko jako dyrektora, ale też jako kompana z długich podróży na mecze ligowe. – Józka poznałem 40 lat temu. Od samego początku był ciepłym, troszczącym się człowiekiem – opowiada



śp. Józef Myrczik

Józef Myrczik zmarł w wieku 79 lat.

Mariusz Bacik. – Przez te wszystkie lata pełnił różne funkcje w Stali Bobrek Bytom. Mało kto pamięta, ale to właśnie on nauczył mnie grać w kierki. Graliśmy w karty namiętnie podczas podróżowania z meczu na mecz.

Te setki godzin spędzone w klubowym autobusie, przy karcianych rozdaniach w drodze na kolejne ligowe starcia, to nie był przypadek. Myrczik grał w karty uwielbiał, a w skacie był znakomity. Kiedy wielka koszykówka w Bytomiu dobiegła końca, a on sam zamknął ten gabinetowy rozdział, pasja do kart rozwinęła się w stopniu mistrzowskim.

Z wielkich hal przeniósł się do klubów skatowych, udowadniając, że jego analityczny, sprawny umysł radzi sobie w każdych warunkach. Jako zawodnik i prezes SK Szombierki Bytom osiągnął bardzo dużo. W 2007 roku wywalczył

tytuł Indywidualnego Mistrza Polski w skacie! Reprezentował kraj na arenie międzynarodowej – od turniejów w Europie, przez Paragwaj, aż po egzotyczne Bahamy, skąd przywiózł puchar za najlepszy wynik rundy.

Pamiętam, jak pod koniec lat 90., gdy na koszulkach Bobrów ramię w ramię stawały logotypy takich gigantów jak Ericsson i Era GSM, mówił mi, że kluczem jest szukanie ludzi z perspektywami i wielkimi ambicjami. Sam te ambicje realizował do końca – najpierw na koszykarskim parkiecie, a później przy skatowym stoliku, zarażając swoją pasją kolejne pokolenia.

Bytom traci dziś wybitnego działacza, ale ja tracę przede wszystkim dobrego, życzliwego znajomego z koszykarskich szlaków, którego nie dało się nie lubić.

Piotr Piatek

Cudowna odmiana Zastalu

Zastal zdemolował Legię, w finale mamy remis!

ORLEN BASKET LIGA

Przemyślimy wszystko, poprawimy usterki i na poniedziałek będziemy gotowi. Musimy być pazerniejsi, odważniejsi – mówił po sobotnim meczu Filip Matczak. Tamto spotkanie Legia wygrała i objęła prowadzenie w finałowej serii.

I faktycznie gospodarze zagraли jak odmieńcy – zaatakowali Legię z furii od pierwszych minut, Conley Garrison i Andy Mazurczak (2 punkty tego du-

etu w meczu numer trzy) trafiali jak natchnieni, do przerwy we dwójkę mieli 26 punktów i 5 trójek! W połowie Zastal miał już 9 punktów przewagi (40:31). – Gramy z radością, gramy razem. I co najważniejsze trafiamy do kosza – tak w przerwie Krzysztof Sulima odpowiadał na pytanie na czym polega cudowna odmiana w ich grze.

Legia w pierwszej połowie była tylko tłem dla rywali. W trzeciej kwarcie Zielonogórzanie nie zwal-

niali tempa, dobrze grał w tym okresie potężny Dwight Wilson, którego rywale nie potrafili zastopować pod koszem. Na początku ostatniej części napędzani przez szalony doping pięciotysięcznej widowni gospodarze mieli już 18 punktów przewagi (65:47). Tego meczu nie mogli już przegrać.

Mazurczak był najlepszym graczem spotkania. Zdobył 21 punktów, miał też 3 asysty.

W serii finałowej jest obecnie remis 2-2. Kolejne spotkanie już w środę, tym razem w Warszawie.

■ Orlen Zastal Zielona Góra - Legia Warszawa 85:73 (23:17, 17:14, 21:16, 24:26)

Stan rywalizacji play off (do czterech zwycięstw): 2-2

ZIELONA GÓRA: Garrison 16 (3x3), Mazurczak 21 (2x3), Sulima, Szumert 4, Maughmer 9 (1x3) – Wilson III 10, Majewski 2, Matczak 2, Fayne 6, Cartier 8, Lewis 7. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

WARSZAWA: Graves 7, Pluta 14 (2x3), Kolenda 7 (1x3), Hunter 6, Ponsar 17 (2x3) – Czapla, Tomaszewski 1, Brewton III 12 (2x3), Sili 5, Thompson 7 (1x3), Wilczek 2. Trener Heiko RANNULA.

(pp)

POD TABLICAMI

ESTOŃCZYK W STALOWCE

■ Estończyk Karl-Johan Lips wzmocni Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski. 29-letni skrzydłowy reprezentował ostatnio barwy Tartu Ulikool, gdzie w lidze estońsko-łotewskiej notował średnio 14.2 punktu, 9.5 zbiórki oraz 2.7 asysty na mecz. – Karl-Johan to wszechstronny i bardzo doświadczony zawodnik, który może grać na obu pozycjach skrzydłowego, a w razie potrzeby wspomóc zespół pod koszem. Słynie z waleczności, świetnej gry na tablicach i napędzania szybkiego ataku – mówi o nowym nabytku trener Stali, Andrzej Urban.

ŚLĄSK W EUROCUP

■ Koszykarze Śląska Wrocław po raz drugi z rzędu, a piąty w historii, wystąpią w Pucharze Europy (zaplecze prestiżowej Euroligi). Władze ULEB oficjalnie ogłosiły listę zespołów na sezon 2026/27. Euroleague Basketball zatwierdziła zupełnie nowy format zmagania BKT EuroCup. W odpowiedzi na ogromne zainteresowanie – chęć gry wyraziło ponad 40 zespołów – stawkę rozszerzono do 32 drużyn. Wrocławski klub jest jedynym przedstawicielem polskiej ekstraklasy w tych rozgrywkach.

(p)



Czy klub z Pireusu zagra z mistrzami NBA?

Knicks zagrają z Olympiakosem?!

Czy mistrzowie Euroligi i mistrzowie NBA zmierzą się w bezpośrednim pojedynku? Trwają w tej sprawie rozmowy!

EUROLIGA

Podczas gdy Olympiakos Pireus po wygraniu Final Four w Atenach zasiadł na tronie Europy, za oceanem New York Knicks przełamałi trwającą od 53 lat klątwę i zostali mistrzami NBA. Jak się okazuje, te dwa koszykarskie światy łączy postać jednego człowieka – greckiego magnata branży żeglugaowej, Nikosa Tsakosa.

Współpraca rodziny Tsakos z „biało-czerwonymi” rozpoczęła się na początku sezonu 2025/2026 za sprawą ich marki wody butelkowanej Arrena. W mijającym tygodniu dyrektor generalny Olympiakosu, Nikos Lepeniotis, uroczyście dostarczył puchar za mistrzostwo Euroligi prosto do biur biznesmena. Ponieważ rodzina Tsakos posiada silne powiązania biznesowe i umowy sponsorskie z New York Knicks, w kuluarach natychmiast narodził się pomysł organizacji wyjątkowego meczu towarzyskiego. Panagiotis Tsakos (syn Nikosa) zdradził, że trwają już rozmowy w tej sprawie: „Dyskutujemy o tym z klubem. Taki mecz pokazy mógłby uświetnić inaugurację naszej odnowionej

hali SEF w Grecji albo odbyć się w kultowej Madison Square Garden. W Nowym Jorku mieszka pół miliona Greków – bez problemu zapełnilibyśmy tę arenę” – zadeklarował z entuzjazmem Panagiotis Tsakos.

Potencjalne starcie miałoby niesamowity podtekst sportowy. Dzisiejszy Olympiakos to najsilniejsza ekipa na Starym Kontynencie, naszpikowana byłymi graczami NBA. W ich barwach występują m.in. dwaj eks-zawodnicy Knicks: Evan Fournier i Frank Ntilikina, a także Cory Joseph – jeden z niewielu ludzi na świecie, którzy w kolekcji mają pierścien NBA i puchar Euroligi.

Władze greckiego klubu podchodzą do tematu ostrożnie. Współwłaściciel Olympiakosu, Panagiotis Angelopoulos, przypomina o twardych realiach: – Nikos Tsakos to pełen entuzjazmu człowiek i sam chciałbym, żeby do tego doszło, ale to nie jest takie proste. O takich rzeczach decyduje NBA. Zobaczymy, czy uda się to zorganizować w Nowym Jorku, czy gdziekolwiek indziej, zwłaszcza biorąc pod uwagę tamtejszą liczną diasporę.

(p)



Bartłomiej Lemański (w środku) w wielkim stylu wrócił do kadry.

Bezcenne doświadczenie

Z dwoma zwycięstwami w czterech meczach wracają Polacy z chińskiego Linyi. – Ten turniej był dla nas bardzo dobry – ocenił Nikola Grbić, trener Biało-czerwonych.

LIGA NARODÓW MĘCZYZN

W Chinach nasi siatkarze przegrali po tie-breaku ze Słowenią i Japonią oraz pokonali Kubę (3:0), a na zakończenie zawodów Ukrainę (3:2). Zwłaszcza ten drugi triumf jest cenny, bo Polacy przegrywali już 0:2, a mimo to pokazali, że są w stanie odmienić losy starcia.

– Jestem dumny z chłopaków, bo po tym jak – powiedzmy średnio – weszliśmy w mecz, pokazaliśmy potem charakter i wolę walki – mówił Jan Firlej, rozgrywający naszego zespołu.

– Zwycięstwo na koniec z Ukrainą 3:2 jest dla nas dużo ważniejsze, niż gdybyśmy wygrali 3:0. Będąc po dwóch porażkach i przegrywać w kolejnym meczu 0:2, ale odwrócić ten wynik i wygrać może nam dodać pewności siebie. Wartość tego wyniku widać nie tylko w statystykach, ale też właśnie we wspomnianej pewności. Oczywiście, gdyby Ukraina kontynuowała taką grę, jak w pierwszych dwóch setach, byłoby nam trudniej – ocenił Nikola Grbić.

Serb do Chin zabrali eksperymentalny skład. Jak zwykły robić co roku w pierwszym turnieju Li-

gi Narodów, dał szansę pokazania się nowym zawodnikom. Ci czołowi: Tomasz Fornal, Jakub Kochanowski, Kamil Semeniuk, Wilfredo Leon czy Jakub Popiwczak dostali więcej czasu na odpoczynek, bo też i później skończyli sezon klubowy. Obecnie przygotowują się do kolejnych turniejów w Spale. W Linyi zastąpili ich m.in. debiutanci: Bartosz Firszt, Jakub Majchrzak, Adrian Markiewicz i Bartosz Gomułka oraz gracze z niewielkim reprezentacyjnym stażem – Marcel Bakaj i wracający do kadry po sześciolietniej przerwie Bartłomiej Lemański. – To duża lekcja. Mam jasny obraz charakteru zawodników, mogłem zobaczyć jak kto reaguje. Zobaczyłem też, jak zachowują się w trudnym momencie: po przegranej piłce. Widzę, jak są skoncentrowani i co mogą nam dać. To był potrzebny turniej, po to żebym ich poznał, bo z wieloma nie miałem szansy pracować wcześniej – przyznał Grbić.

Mimo nie najlepszego wyniku szkoleniowiec naszej ekipy był zadowolony. – Ten turniej był dla nas bardzo dobry. Nie mówię o wyniku, a o doświadczeniu, bo naprawdę mieliśmy różne mecze – bardzo łatwe z Kubą, a potem trzy

niezwykle trudne. Każdy na swój sposób zaprezentował się inaczej. Mam nadzieję, że te lekcje, których nauczyliśmy się w tym turnieju, będą korzystne dla zawodników w przyszłości. Rzeczy, które ja im powtarzam od pierwszego dnia, kiedy zaczęliśmy pracę, miały swoje potwierdzenie w tym turnieju, dlatego myślę, że on był dla nas bardzo ważny – podkreślił Grbić.

Biało-czerwoni w poniedziałek udali się w podróż powrotną do kraju. Do Warszawy dotrą we wtorek, a już w środę odbędą zajęcia w siłowni w Spale, gdzie dołączą do grupy trenującej od tygodnia i pozostaną tam do soboty. W niedzielę 14 zawodników wytypowanych do składu na drugi turniej uda się do Gliwic. Trener zdradził, że planuje zmiany w kadrze meczowej w trakcie zawodów w Gliwicach, bowiem kilku zawodników miało problemy zdrowotne – przyjmujący Artur Szalpak i Mikołaj Sawicki, środkowy Jakub Nowak i atakujący Kewin Sasak.

– Pozostała grupa zostanie w Spale, by kontynuować pracę i trenować. Możliwe, że w trakcie turnieju w Gliwicach będę wymieniał zawodników, bo mam taką możliwość. Jeszcze nie zdecydowa-

łem, kto i kiedy będzie grał. Nie martwię się, ale jak w każdym sezonie mamy sytuacje, które trzeba ogarnąć. Jest dużo problemów – przyznał Serb.

Turniej w Gliwicach rozegrany zostanie w dniach 24-28 czerwca. Rywalami Polaków będą: Belgia, Turcja, Niemcy i Argentyna. W każdym z tych spotkań nasza drużyna będzie faworytem.

(mic)

WYNIKI

Grupa 1 (Ottawa/Kanada)

■ Kanada – Turcja 2:3 (21:25, 25:17, 23:25, 25:14, 8:15)

■ USA – Włochy 2:3 (18:25, 25:15, 19:25, 25:18, 10:15)

Grupa 2 (Brasília/Brazylia)

■ Brazylia – Argentyna 3:2 (18:25, 24:26, 25:19, 25:23, 15:9).

1. Brazylia	4	4/0	11	12:4
2. Japonia	4	4/0	11	12:4
3. USA	4	3/1	9	11:6
4. Włochy	4	3/1	9	11:6
5. Serbia	4	3/1	9	9:5
6. Słowenia	4	3/1	6	10:9
7. POLSKA	4	2/2	7	10:8
8. Ukraina	4	2/2	7	8:7
9. Bułgaria	4	2/2	6	7:7
10. Belgia	4	2/2	5	8:9
11. Turcja	4	2/2	5	7:8
12. Niemcy	4	2/2	5	7:9
13. Kanada	4	1/3	6	9:10
14. Chiny	4	1/3	4	7:9
15. Iran	4	1/3	4	6:9
16. Francja	4	1/3	2	5:11
18. Argentyna	4	0/4	1	4:12
17. Kuba	4	0/3	1	2:12

Powrót gwiazdy

Tomasz Fornal oficjalnie został „rycerzem”

Jurajskiej Armii. Do PlusLigi wraca po rocznej przerwie.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

To jeden z hitów transferowych. Awizowany był już w listopadzie ubiegłego roku, teraz został potwierdzony. – Od lat konsekwentnie staraliśmy się budować nasz zespół na siatkarzach, którzy nie tylko posiadają świetne umiejętności techniczne, ale także mają charyzmę na boisku. Dodatkowo, opieramy trzon drużyny na reprezentantach swoich krajów, którzy mają doświadczenie w walce o najwyższe cele nie tylko na polskim podwórku, ale także na międzynarodowych arenach – tłumaczy Krystian Baran, prezes Aluron CMC Warta. – Do takiego grona z pewnością można zaliczyć Tomka Fornalę, który obecnie jest już nie tylko bardzo dobrym przyjmującym, ale także niezwykle rozpoznawalną siatkarską marką. Jestem przekonany, że jego pojawienie się w drużynie może pomóc nam w osiągnięciu kolejnych sukcesów – w tym w Lidze Mistrzów i Klubowych Mistrzostwach Świata, a jednocześnie w mocniejszym wyjściu do fanów siatkówki spoza Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Warto również dodać, że to kolejny – po Bartoszu Kwołku – siatkarz z wyjątkowo utalentowanego rocznika 1997,

który rywalizował z naszym klubem jeszcze w I lidze, gdy reprezentował barwy SMS PZPS Spała – dodaje.

Fornal przez większość kariery występował w kraju. Jest wychowankiem UKS 22 działającym przy Szkole Podstawowej nr 155 w Krakowie. W PlusLidze zadebiutował w 2016 roku w barwach Ceradu Czarnych Radom. Po trzech latach przeniósł się do JSW Jastrzębskiego Węgla, w którym spędził kolejne pięć sezonów. Zdobył w tym czasie trzykrotnie mistrzostwo kraju, dwa Superpuchary i Puchar Polski. W sezonie 2025/26 grał w tureckim Ziraat Bankkart Ankara, z którym wywalczył mistrzostwo Turcji.

– Cieszę się z powrotu do Polski. Cele, które stawiamy przed sobą, są wysokie i będziemy chcieli wygrać wszystko, co tylko jest możliwe do osiągnięcia. Czas pokaże, czy uda nam się to zrealizować – mówi Tomasz Fornal. – Mam względem siebie bardzo duże oczekiwania. Mam też nadzieję, że będziemy osiągać bardzo duże sukcesy. Nie mogę doczekać się tego sezonu, bo w kalendarzu czeka na nas bardzo dużo pozytywnych wydarzeń na temat klubu z Zawiercia i chciałem doświadczyć tego na własnej skórze – przyznaje.

(mic)

Serbskie rozegranie

Pierwszy transfer GieKSy. Do drużyny dołączy Aleks Batak.

GKS KATOWICE

Po przedłużeniu przez GKS Katowice umów z najlepszymi zawodnikami m.in. z Grzegorzem Pająkiem, Gonzalo Quiroga, Michałem Superlakiem i Wojciechem Włodarczykiem przyszedł czas na nowych graczy. Pierwszym został Aleks Batak. 26-letni Serb jest rozgrywającym i reprezentantem swojego kraju. Z katowickim klubem podpisał roczną umowę. – To zawodnik, który wnosi do zespołu jakość, doświadczenie i dużą siatkarską inteligencję. Wierzymy, że jego umiejętności oraz charakter będą ważnym elementem naszej drużyny – podkreślił Jakub Bochenek, dyrektor sekcji siatkówki GKS-u.

Batak jest wychowankiem Partizana Belgrad. Grał też w OK Niš oraz Mładi Radnik Pozarevac. W 2019 roku wyjechał za granicę. Przez dwa sezony bronił

barw włoskiego Consar Ravenna. Potem na krótko wrócił do Serbii, ponownie występując w Pozarevacu, by następnie przenieść się do Francji i grać w AS Cannes. Po sezonie spędzonym w Ligue A ponownie wrócił do Partizana Belgrad, z którym sięgnął m.in. po Superpuchar Serbii oraz medale krajowych rozgrywek. Następnie trafił do Niemiec, gdzie przez trzy ostatnie sezony występował w VfB Friedrichshafen. W Bundeslidze regularnie walczył o najwyższe lokaty. Co ciekawe, w niemieckim klubie miał okazję grać z obecnym atakującym GKS-u, Michałem Superlakiem.

Batak już jako 19-latek trafił do reprezentacji Serbii. Również w tym sezonie znalazł się w kadrze na Ligę Narodów i wystąpił w pierwszym turnieju w Brasili, będąc pierwszym rozgrywającym.

(mic)

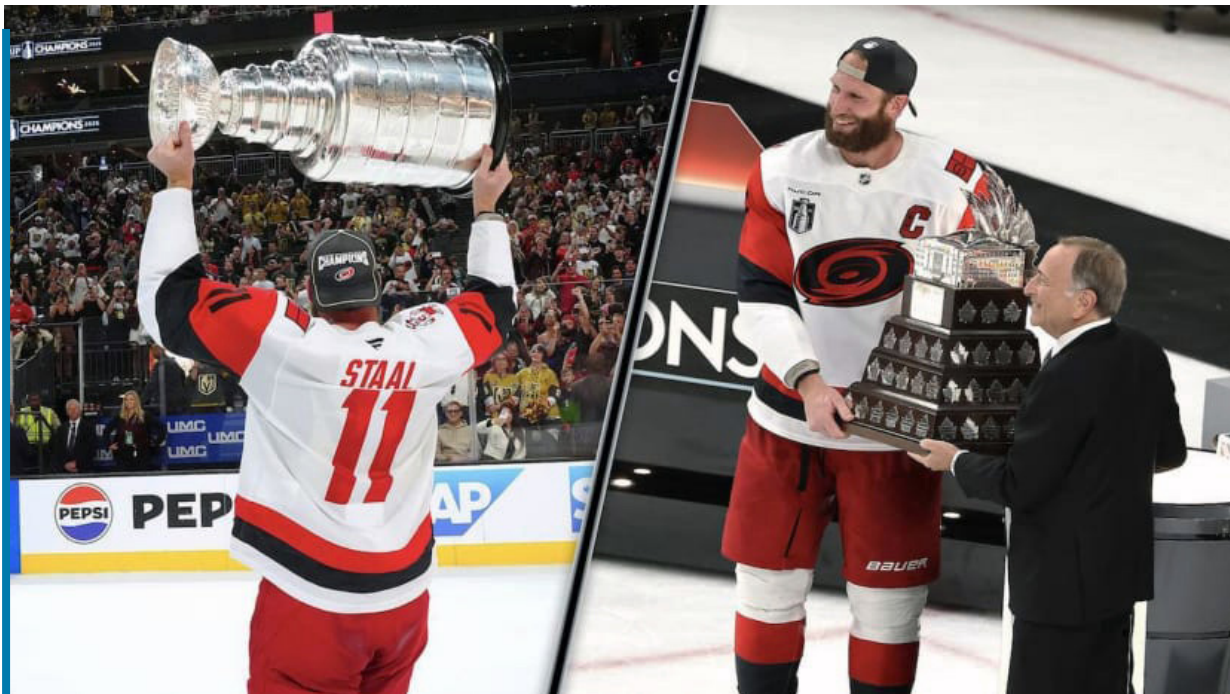
Łzy radości i... goryczy

Po 20 latach Carolina Hurricanes po raz drugi sięgnęli po Puchar Stanleya.

NHL

Jordan Staal, chłopak i kapitan drużyny, płakał jak przedszkolak; Brandon Bussi, bramkarz z czystym kontem, utonął w objęciach swojego starszego kolegi, Frederika Andersena; trener Rod Brind'Amour wdał się w rozmowę z Taylorem Hallem i bez przerwy wymieniali braterskie uściski; cała ekipa paradowała w czapczkach z napisem „Mistrz” w oczekiwaniu na koronacyjną uroczystość – tak właśnie było na T-Mobile Arenie po zwycięstwie w 6., wyjazdowym meczu finałowym Hurricanes z Vegas Golden Knights 3:0. A pokonani? Carter Hart, bramkarz gospodarzy (20 obron), też zalał się łzami, nie zdejmując kasku, zaś kapitan Mark Stone krążył po tafli niczym pilot bombowca, który za chwilę wypuści śmiercionośny pocisk. Trudno się dziwić takiemu zachowaniu, bo Złoci Rycerze po raz trzeci znaleźli się w finale, a po raz drugi przeżywali gorycz porażki. Pewnie dla niektórych była to ostatnia szansa, by wznieść to cenne trofeum.

Hokeiści Caroliny przez cały sezon prezentowali się wybornie, bo przecież wygrali Konferencję Wschodnią, zaś w play offie mieli imponujący bilans 16-3. - To był nasz czas i co do tego nikt nie powinien mieć wątpliwości – stwierdził Rod Brind'Amour, który był kapitanem drużyny w 2006 r., zaś w teraz trenere z pucharem. 55-letni Ka-



Kapitan Huraganów, Jordan Staal, najpierw odebrał nagrodę dla najlepszego zawodnika finału, a potem po raz drugi w karierze wznosił Puchar Stanleya.

nadyjczyk jest siódmą osobą w historii NHL, która zdobyła PS jako zawodnik i trener oraz czwartą jako kapitan i szkoleniowiec. Świetnie kierował zespołem i w trzecim meczu w ostatniej tercji dokonał zmiany w bramce - debiutant w play offie, Bussi, złusował doświadczonego Andersona i odniósł trzy zwycięstwa, zaś w decydującej potyczce obronił 22 strzały i zaliczył „czyste” konto! To była ryzykowna, a i odważna decyzja, ale jakże opłacalna.

Staal, 37-letni kapitan, przed sezonem zastanawiał czy przypadkiem to nie będzie ostatni jego sezon, a tymczasem został najstar-

szym zawodnikiem, który zdobył Conn Smythe Trophy dla najbardziej wartościowego zawodnika (MVP) w finale. W decydujących meczach zdobył sześć goli i wyrównał rekord ligi. W 19 potyczkach w tej części sezonu zdobył 20 pkt (8+12), a w ostatnim spotkaniu, w 23 min miał również wyborną sytuację, lecz nie zdołał pokonać Harta. Dla Kanadyjczyka było to drugie trofeum, bowiem w 2009 r. zdobył je z Pittsburgh Penguins.

Staal kierował pierwszym atakiem, mając za partnerów Nikolaja Ehlersa (posłał krążek do pustej bramki) i Setha Jarvisa, jednak o sile uderze-

niowej Huraganów decydowała 2. formacja i w ostatniej potyczce Jackson Blake zaliczył gola i asystę, zaś w sumie był najsukuteczniejszym zawodnikiem play offu, zaliczając 20 pkt (7+13). Jego kolega, Taylor Hall, był zaledwie o punkt gorszy (7+12), zaś Logan Stankoven podawał przy trafieniu Blake'a i zgromadził 16 pkt (11+5). Jeżeli posiada się takich „muszkietierów” to można myśleć o zdobyciu PS.

FINAL PUCHARU STANLEYA

■ Vegas Golden Knights – Carolina Hurricanes 0:3 (0:1, 0:1, 0:1)
Stan rywalizacji 2-4
0:1 – Hall – Slavin – Blake (3:47), 0:2

– Blake – Stankoven (33:31), 0:3 – Ehlers (58:52, do pustej)

Kary: Vegas – 6 min, Carolina – 6 min

Droga Caroliny do Pucharu Stanleya

Sezon zasadniczy Konferencja Wschodnia

1. miejsce 82.112.53(14) 29(7) 296:240
1. miejsce w Dywizji Metropolitalnej

Play off

1/8 finału: z Ottawą - seria 4-0 (2:0, 3:2, 2:1, 2:1),
Ćwierćfinał: z Philadelpią - seria 4-0 (3:0, 3:2, 4:1, 3:2)
Półfinał: z Montrealem - seria 4-1 (2:6, 3:2, 3:2, 4:0, 6:1)
Finał: z Vegas - seria 4-2 (4:5, 4:3, 4:5, 5:3, 4:2, 3:0)

Włodzimierz Sowiński

Medal dla mamy

Czworo naszych reprezentantów wygrało pierwsze walki w Pucharze Świata w Guiyang.

BOKS

Wracająca do boks po urodzeniu córki, Elżbieta Wójcik (+80 kg) jest już w strefie medalowej Pucharu Świata w chińskim Guiyang. Jak relacjonował trener Kamil Gorząd, Elżbieta Wójcik zaczęła rywalizację z Akram Khan Pathan z Indii od porażki 1:4 w pierwszej rundzie. Ale kolejne wygrała po 5:0 i cały pojedynek jednogłośnie. 20 czerwca o finał zmierzy się z Chinką Zhan Yilian. Oprócz Wójcik w 1/8 finału Agata Kaczmarek (75 kg) wygrała z Niemką Helene Sophie Engels 5:0. We wtorek spotka się z Australijką Emmą Sue Greentree, brązową medalistką ubiegłorocznych MŚ w kat. 75 kg. Polka jest mistrzynią świata, ale w wadze +80.

Również w 1/8 finału Jakub Domurad (+90 kg) jednogłośnie wygrał z Koreańczykiem Ju Ta-eungiem i 19 czerwca powalczy o półfinał z Brazylijczykiem Jo-elem Ramosem. Do ćwierćfinału zakwalifikował się też Alexey Sevostyanov (90 kg), który przed czasem pokonał Mołdawianina Andreia Zapłitnego. - Po dwóch rundach Alexey wysoko prowadził na punkty. Przeciwnikowi zabrano dwa punkty za trzymanie. Z kolei w ostatniej rundzie Mołdawianin doznał kontuzji łuku brwiowego i walka została przerwana – powiedział Gorząd. We wtorek, 16 czerwca Sevostyanov będzie rywalizował o medal z reprezentantem gospodarzy, Han Xuezhinem.

Minimalną porażkę 2:3 poniósł Jakub Krzpiec (60 kg) w 1/16 finału z Azerem Mahammadali Ashiraliyevem. Polak wygrał pierwszą rundę 3:2, pozostałe przegrał 0:5 i 2:3. Punkty na kartach sędziów tak się ułożyły, że ostatecznie Polak doznał porażki 2:3 po wskazaniach. [a]

MMA

MISTRZ SIĘ PODDAŁ

■ W Waszyngtonie na arenie przy Białym Domu odbyła się gala UFC Freedom 250, podczas której kibice zobaczyli siedem pojedynków. W walce wieczoru Gruzin z hiszpańskim paszportem Ilia Topuria, broniący mistrzowskiego pasa w wadze lekkiej, przegrał - przez poddanie po 4. rundzie - z Amerykaninem Justinem Gaethem. Wyniki innych ciekawszych walk: o tymczasowe mistrzostwo w ciężkiej Cirył Gane (Francja) pokonał Brazylijczyka Alexa Peireira techniczny nokaut w 2. rundzie; Sean O'Malley zwyciężył Aiemanna Zahabiego przez techniczny nokaut w 2. rundzie; Josh Hokit znokautował w 2. rundzie Derricka Lewisa.

(PAP, a)

Porażki prezesa

OLIMPIZM

W poniedziałek rano prezes PKOl, Radosław Piesiewicz, poinformował, że zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec trzech polskich medalistów olimpijskich i dwóch trenerów - dzięki prywatnym sponsorom - zostały spłacone. - W poniedziałek rano pieniądze przelano na konta - przekazał na briefingu. To miało zapewne poprawić jego wizerunek przed zaplanowanym na ten sam dzień walnym zgromadzeniem sprawozdawczym. Przypomniat też, że rok temu działacze przyjęli wynik finansowy Komitetu będący na minusie ponad 12 milionów. - W tym roku bez żadnej pomocy państwa, bez żadnych wpływów ze spółek z udziałem Skarbu Państwa wynik finansowy li-

czy ponad pięć milionów złotych zysku. I mam nadzieję, że delegaci zgodnie ze sztuką przyjmą to sprawozdanie - podkreślił Piesiewicz.

Okazało się jednak, że większość delegatów ma inne zdanie. Opozycja wygrała bowiem kluczowe głosowania. Jak poinformowała PAP jedna osób biorących udział w obradach, zgodnie z planem opozycji najpierw odrzucono dwa sprawozdania za 2025 rok - zarówno finansowe, jak i z działalności zarządu. W obu przypadkach za odrzuceniem sprawozdania było ponad 90 delegatów, za przyjęciem ponad 60, a 14 wstrzymało się od głosu.

Jeszcze bardziej wyraźne było zwycięstwo opozycji w głosowaniu w sprawie podjęcia uchwały zobowiązującej prezesa Piesiewicza do zwołania Nadzwyczajne-

go Walnego Zgromadzenia (NWZ) - za było prawie 70 proc. delegatów. Wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, którego jedynym punktem merytorycznym ma być odwołanie prezesa, został złożony 29 maja w siedzibie PKOl. Podpisało się pod nim 82 ze 106 członków PKOl, co oznaczało, że liczba popierających wniosek znacznie przekraczała statutowy wymóg 2/3 członków PKOl. Wcześniej, na posiedzeniu zarządu 22 maja, wniosek nie był procedowany.

Zgodnie ze statutem PKOl Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie jest zwoływane przez zarząd nie później niż w terminie 30 dni od daty zgłoszenia wniosku, a na co najmniej 21 dni przed jego terminem do członków powinno być wysłane zawi-

domienie z podaniem daty, miejsca i proponowanego porządku obrad NWZ. Z tego wynika - zdaniem opozycji - że prezes miał dziewięć dni na podanie terminu Walnego. Do poniedziałku tego nie zrobił, a minęło 16 dni.

Przyczynkiem do działań PKOl-owskiej opozycji było zwołane pod koniec kwietnia przez ministra sportu i turystyki Jakuba Rutnickiego spotkanie przedstawicieli związków sportowych, którego efektem było podpisanie przez 52 federacje oświadczenie wzywające Piesiewicza do dymisji. Zostało ono zorganizowane w reakcji na aferę ze sponsorem generalnym PKOl - giełdą kryptowalut Zondacrypto. Ze środków sponsora głównego miały zostać wypłacone m.in. nagrody w tokenach 1,38 mln

złotych za start w zimowych igrzyskach w Mediolanie.

Apel związków sportowych nie był pierwszym tego typu. Jesienią 2024 powstał list, którego sygnatariusze również domagali się odejścia Piesiewicza. Jednak kierujący PKOl od 2023 roku działacz wielokrotnie podkreślał, że nie zamierza podawać się do dymisji, a już po wybuchu afery z firmą Zondacrypto zaznaczył, iż zamierza kandydować na następną kadencję. Procedura jego odwołania w trakcie urzędowania jest - według ekspertów prawa sportowego - skomplikowana i niejednoznaczna. Gdyby jednak doszło do odwołania prezesa, do końca kadencji, czyli do kwietnia 2027 roku, pracami PKOl kieruje jeden z wiceprezesów.

Prawie nie do uwierzenia...

Zdobywając w wieku 30 lat swój pierwszy tytuł w cyklu ATP Tour, Kamil Majchrzak wkroczył do top 50 na świecie – po wyboistej drodze, która złamałaby kariery większości sportowców.

Wniedzielnym finale turnieju Libema Open w 's-Hertogenbosch, rangi ATP 250, 30-letni Polak wygrał z szóstym w rankingu Australijczykiem Alexem de Minaurem 6:3, 2:6, 7:6 (7-5). Wcześniej na trawie w Holandii Kamil Majchrzak wyeliminował czwartego w świecie Kanaadyjczyka Felixa Augera-Aliassime'a (w ćwierćfinale) oraz siódmego od poniedziałku Rosjanina Daniila Medwediewa (w półfinale).

W najnowszym notowaniu rankingu ATP Piotrkowianin awansował o 29 miejsc - z 76. na najwyższe w karierze 47. Niespełna 2,5 roku temu - w styczniu 2024 - nie był w ogóle notowany po tym, jak wracał na korty po 13-miesięcznym okresie zawieszenia (za obecność niedozwolonych substancji w odżywkach, które - jak udowodniono - przyjął nieświadomie). W niedzielę został trzecim polskim zwycięzcą turnieju ATP w erze Open (od 1968 r.), po Wojciechu Fibaku (15 triumfów) i Hubercie Hurkaczu (8).

5

POLAKIEM, który znalazł się w top 50 rankingu ATP, został Kamil Majchrzak (47.). Wcześniej byli to Wojciech Fibak (najwyżej 10. w 1977 roku), Łukasz Kubot (41. w 2010), Jerzy Janowicz (14. w 2013) i Hubert Hurkacz (6. w 2024).

ATPTour.com przeprowadził rozmowę z Majchrzakiem, pytając go m.in. o drogę do zdobycia tytułu - i nie tylko.

Co oznacza dla Ciebie zdobycie pierwszego tytułu ATP Tour?

- To dla mnie niewiarygodne i bardzo emocjonalne uczucie. Spełniam swoje marzenie. Od najmłodszych lat ciężko na to pracowaliśmy - ja, rodzice i mój sztab - aby znaleźć się w tym miejscu, mimo trudnych chwil i lepszych okresów. Przeżywanie takich emocji, możliwość rywalizacji na tym poziomie i zdobycie tytułu ATP wydają się wręcz nie do uwierzenia.



Kamil Majchrzak doskonale wie, ile wyrzeczeń kosztuje sukces...

To najwyższy cel każdego tenisisty.

Komu chciałbyś zadedykować to trofeum?

- Zdecydowanie dedykuję je mojej żonie, która zawsze była przy mnie i miała ogromny wpływ na to, jakim jestem człowiekiem i tenisistą. Wspierała mnie zarówno w trudnych, jak i w dobrych momentach. Chciałbym także zadedykować ten sukces rodzicom i bratu. Są dla mnie niezwykle ważni i łączą nas wspa-

niałe relacje. To dla nas wszystkich bardzo wzruszające. Dziękuję również mojemu zespołowi, trenerom i wszystkim, którzy sprawili, że codziennie przekraczałem swoje granice na treningach, aby później robić to samo podczas meczów.

Jesteś w czołowej pięćdziesiątce rankingu. Co oznacza dla ciebie ten kamień milowy?

- To był mój cel od wielu lat. Już w marcu byłem blisko, ale później wymknął mi

się z ręk, a do tego doznałem kontuzji. Pomyślałem wtedy: „Boże, mam nadzieję, że to nie była moja ostatnia szansa”. Naprawdę wierzę, że mam umiejętności, by tam być, a nawet wspiąć się jeszcze wyżej. Cieszę się więc, że udało mi się tego dokonać właśnie w tym tygodniu, to dla mnie ogromny krok naprzód, a teraz czas wyznaczyć sobie kolejne cele.

W ubiegłym roku dotarłeś do czwartej rundy Wimbledonu, a teraz zdobyłeś swój pierwszy tytuł ATP na trawie. Co najbardziej lubisz w tej nawierzchni?

- Naprawdę lubię grać na trawie, ponieważ wymaga ona nieco innego stylu tenisa. Dobrze się na niej poruszam, a sama nawierzchnia bardzo sprzyja moim uderzeniom, dzięki czemu potrafię wykorzystać swoje atuty. Wierzę w swoją grę na trawie. Myślę, że to kombinacja pewności siebie, odpowiedniego doboru zagrań oraz odwagi w najważniejszych momentach meczu. Z jakiegoś powodu gra na trawie przychodzi mi naturalnie - podobnie jak większości polskim tenisistom.

Twoim idolem jest Novak Djoković. Co sprawia, że jest dla ciebie tak wyjątkowy?

- Novak jest jednym z najwybitniejszych tenisistów w historii. Jego podejście mentalne oraz umiejętność odwracania losów meczów - czego doświadczyłem także w naszym spotkaniu w Indian Wells w marcu - są na zupełnie innym poziomie. Zawsze starałem się stawać silniejszym zawodnikiem, obserwując go i analizując jego grę.

Za atp.com opracował Tom



Katarzyna Kawa z włoską nagrodą.

WŁOSKI SUKCES KAWY

■ Jeden z największych sukcesów w karierze odniosła Katarzyna Kawa. 33-letnia tenisistka z Krynicy-Zdroju wygrała turniej WTA 125 na kortach ziemnych we włoskiej Modenie. W finale inauguracyjnej edycji imprezy, która jest odpowiednikiem męskiego challenger'a, Polka pokonała po zaciętej walce zawodniczkę gospodarzy Lucię Bronzetti (147. WTA, ale była już 46.) 6:1, 4:6, 7:6 (8-6). W tie-breaku Włoszka miała meczbola przy 5:6, ale trzy następne akcje wygrała Kawa i mogła cieszyć się ze swojego drugiego tytułu rangi 125 - na początku maja triumfowała w chińskim Huzhou, w karierze przegrała też dwa finały imprez tej samej rangi. Po sukcesie we Włoszech zanotowała awans w rankingu o 23 pozycje - na 120.

SZCZĘŚLIWA JAK FRĘCH

■ Magdalena Fręch przegrała w decydującej rundzie kwalifikacji do głównej drabinki turnieju WTA 500 na kortach trawiastych w Berlinie z 37-letnią Chinką Shuai Zhang (67.) 2:6, 4:6. Polka dostała się jednak do zawodów „tylnymi drzwiami”, bo po wycofaniu się Amerykanki Amanda Anisimovej zagra w nich jako „szczęśliwa przegrana”. Już o 11.00 we wtorek w 1. rundzie Łódzianka zmierzy się z 24-letnią Niemką Evą Lys (80.). W grze podwójnej w Berlinie zgłoszona jest m.in. Amerykanka Serena Williams - tym razem w parze z Czeszką Karoliną Muchovą.

SKOK LINETTE

■ Po awansie do półfinału turnieju WTA 250 w 's-Hertogenbosch Magda Linette przesunęła się z 60. na 48. miejsce w rankingu tenisistek. Iga Świątek nadal zajmuje trzecią pozycję, finalistka French Open Maja Chwalińska zachowała 21. pozycję, a Magdalena Fręch spadła z 43. na 45. miejsce. Liderką zestawienia - łącznie 95. tydzień - wciąż jest Białorusinka Aryna Sabalenka, która o niespełną tysiąc punktów wyprzedza Jelenę Rybakinę z Kazachstanu; w czołowej dziesiątce zaszła jedna zmiana: mistrzyni z Paryża Rosjanka Mirra Andriejewa zmieniła na 5. miejscu Amandę Anisimovą. Największy skok zanotowała triumfatorka turnieju na kortach Queen's Club w Londynie, Chorwatką Donna Vekić - o 43 pozycje, na 33.

11

UDANY POWRÓT „ZIELACZKA”

■ Kamil Majchrzak nie miał czasu na świętowanie - już w poniedziałek zameldował się w Londynie, gdzie zagra w turnieju rangi ATP 500 na kortach trawiastych Queen's Club. Dostał do niego specjalną „dziką kartę”, gdyż z racji długiego - bo udanego - występu w 's-Hertogenbosch nie mógł przystąpić do kwalifikacji. Już we wtorek wieczorem jego pierwszym rywalem będzie rozstawiony z nume-

rem 2. Jiri Lehecka (12. ATP). 24-letni Czech w poniedziałek zanotował już porażkę z innym polskim tenisistą - w parze ze swoim rodakiem Jakubem Mensikiem w 1. rundzie rywalizacji deblowej przegrał z Janem Zielińskim i Brytyjczykiem Lukiem Johnsonem 6:3, 3:6, 10-12. „Zielaczek” powrócił do gry po kilkutygodniowej przerwie spowodowanej operacją kolana, opuścił m.in. French Open. Polsko-brytyjska para znalazła się w dra-

bince londyńskiego turnieju dzięki tzw. dzikiej karcie. W innym turnieju rozgrywanym w tym tygodniu - ATP 500 w niemieckim Halle - startuje Hubert Hurkacz, który triumfował w Niemczech w 2022 roku. We wtorek wczesnym popołudniem w 1. rundzie Wrocławianin zmierzy się z Andriejem Rublowem (13.); z Rosjaninem ma korzystny bilans potyczek 4-2, ale to będzie ich pierwsza konfrontacja na trawie.

WYPADŁ Z „SETKI”

■ Tymczasem po raz pierwszy od 2018 roku Hurkacz znalazł się poza najlepszą setką rankingu ATP - Polak spadł z 96. na 103. pozycję. Prowadzi niezmiennie Włoch Jannik Sinner o ponad 3500 punktów przed rehabilitującym kontuzjowany nadgarstek Hiszpanem Carlosem Alcarazem; trzeci jest triumfator French Open Niemiec Alexander Zverev; na 7. miejsce awansował Rosjanin Daniil Medwediew, spychając na ósmą lokatę Serba Novaka Djokovicia.

Iga znów na Majorce

Iga Świątek nie gra od czasu Rolanda Garrosa, w którym odpadła w ćwierćfinale - ma wrócić na korty za tydzień, na turniej WTA 500 w Bad Homburg (Hesja), gdzie przed rokiem dotarła do finału, ulegając Jessice Peguli. Trzecia tenisistka światowego rankingu wróciła za to na Majorcę i trenuje na trawiastych kortach w akademii Rafaela Nadala, gdzie w kwietniu rozpoczęła się jej współpraca z Franci-

sco Roigiem, wieloletnim członkiem sztabu słynnego Rafy.

„Z powrotem na Majorce, gdzie trawa jest zawsze bardziej zielona” - można przeczytać na Instagramie tenisistki pod jej uśmiechniętym zdjęciem - w dosłownym tłumaczeniu; ale angielski oryginał „where the grass is always greener” to jednak idiom, który można przetłumaczyć nieco szerzej: „gdzie wszystko wydaje się lepsze”.

11

Maja Chwalińska wróci na mączkę

Organizatorzy turnieju WTA 250 w Hamburgu poinformowali, że Maja Chwalińska weźmie udział w niemieckich rozgrywkach. Impreza odbędzie się tydzień po zakończeniu Wimbledonu, w dniach 20-26 lipca. „To absolutna sensacja i wielki transfer! Maja Chwalińska, rewelacyjna polska finalistka French Open w Paryżu, wystąpi w turnieju MSC Hamburg Ladies Open, wnosząc do hanzeatyckiego miasta atmosferę wielkoszlemowych

zmagania” - napisano na stronie internetowej turnieju.

Zadowolenia z szybkiego potwierdzenia udziału zawodniczki z Bielska-Białej nie kryje dyrektor zawodów Sandra Reichel. „Możliwość powitania w naszym turnieju aktualnej finalistki Wielkiego Szlema to ogromny zaszczyt. Jestem dumna, że Maja zagra właśnie u nas. W Paryżu rozegrała turniej życia, a dzięki swojemu charakterystycznemu stylowi z pewnością stanie się także ulubienicą

publiczności w Hamburgu” - powiedziała Reichel.

Polka zadebiutuje na kortach Rothenbaum. „Cieszę się, że będę mogła kontynuować sezon na mojej ulubionej nawierzchni. To turniej z wielką tradycją i słyszałam o nim wiele dobrego. Z niecierpliwością czekam na pierwszą wizytę w tym mieście i na grę przed wspianymi kibicami w Hamburgu” - cytują Chwalińską organizatorzy.

11

Honoru bronią panie!

Szablistki i szpadzistki mogą dostarczyć emocji i miłych chwil. Nie wykluczamy niespodzianek ze strony pozostałych reprezentantów.

MISTRZOSTWA EUROPY

Ostatnio podczas najważniejszych imprez szermierczych powody do radości dostarczają szpadzistki oraz szablistki. Te pierwsze zdobyły brązowy medal olimpijski w drużynie w Paryżu. Teraz jednak musimy się uzbroić w cierpliwość, bo nastąpiła w tej broni zmiana pokoleniowa i na podium trzeba będzie raczej poczekać. Z kolei szablistka Zuzanna Cieślar sięgnęła po indywidualne wicemistrzostwo świata w ubiegłym roku w Tbilisi, a miesiąc wcześniej wraz z koleżankami zdobyła srebrny medal w drużynie podczas mistrzostw Europy w Genui. Teraz jest okazja, by wyczyn powtórzyć lub go nawet poprawić; wszak dzisiaj rozpoczyna się rywalizacja na Starym Kontynencie we francuskim Antony.

W dobrym nastroju

Tomasz Dominik, trener szablistek, to niezwykle solidna firma i od lat jego Zagłębiowski KS Sosnowiec dostarcza zawodniczek do kadr we wszystkich kategoriach wiekowych. Od lutego ubiegłego roku dowodzi reprezentacją i - co najważniejsze - osiąga sukcesy.

- Nawet nie zdążyłem się odwrócić za siebie, a... już 16 miesięcy pracy w kadrze minęło - śmieje się szkoleniowiec. - Zarówno zawodniczkami, jak i ja nie możemy narzekać skoro są sukcesy. Teraz chciałoby się również przywieźć medale z tego prestiżowego turnieju. Trzon zespołu pozostał, ale ubyla Sylwia Matuszak (brązowa medalistka z Genui



Zuzanna Cieślar, szablistka z Sosnowca, jest kandydatką do podium w mistrzostwach Europy.

- przyp. red.), która przebywa na urlopie macierzyńskim. Zastąpiła ją młodsza siostra Zuzi Cieślar, Julia. Do zespołu awansowała również Maria Więckiewicz, bo Zuzia Lenkiewicz jest na drugim roku medycyny w Warszawie, zmieniała klub na stołeczny i... zmieniała priorytety. Chyba nie trzeba nikogo przekonywać jakie są to absorbujące studia, więc musi sobie na nowy poukładać harmonogram pracy. To ambitna sportsmenka i wierzę, że wróci do wyczynu na wysokim poziomie - mówi trener.

Szablistki ostatni szlif formy miały na zgrupowaniu w Wałczu i Dominik był zadowolony z wykonanej pracy. - W turnieju indywidualnym najwięcej oczekuje od Zuzi Cieślar i Angeliki Wątor, bo są kołem za-

machowym drużyny - dodaje trener Dominik. - Natomiast Julia i Maria będą miały okazję zdobyć niezbędne doświadczenie. W drużynie awans do strefy medalowej wydaje się być naszym obowiązkiem, choć pewnie w ćwierćfinale przyjdzie nam walczyć z silną Grecją.

Cierpliwość nagrodzona?

Szpadzistki dostarczyły nam podczas igrzysk olimpijskich niesłyszanych emocji, ale to już historia. Trener Artur Fajkis w kadrze ma do dyspozycji młode zawodniczki, a najbardziej doświadczona z nich, brązowa medalistka IO, Alicja Klasik ma zaledwie 22 lata. Przed nią oraz jej koleżankami klubowymi z Rybnika, Głogowa Klughardt i Kingą Zgrzyźniak,

90

MEDALI

zdobyli polscy szermierze w mistrzostwach Europy: 56 indywidualnie, w tym 10 złotych, 10 srebrnych i 13 brązowych oraz 34 drużynowo: 8 - 15 - 11.

wiele sportowych wyzwań, a w drużynie będą wspierane przez najbardziej doświadczoną Magdalenę Pawłowską.

- Mają sporą szansę znaleźć się na podium - mocno akcentuje Beata Rak, prezes Śląskiego Związku Szermierczego. - Liczę również na drużynę szablistów, bo Szymon Hryciuk i Krzysztof Kaczkowski ostatnio pokazali się z dobrej strony, a oni potrafią się w drużynie maksymalnie skoncentrować.

Sporą niewiadomą stanowią szpadziści, których liderem jest Damian Michalak z gliwickiego Piasta. - Wejście do czołowej ósemki w zawodach drużynowych będzie na pewno sukcesem, bo przecież w tej broni jest najwięcej uczestników - przekonuje trener Michałaka, Marek Julczewski. - My powoli musimy odbudowywać pozycję, choć to wcale nie jest łatwe. Liczę na Damiana, bo solidnie przepracował okres przygotowawczy i jest dobrze przygotowany mentalnie.

Nieobliczalne są florecistki i floreciści, młoda Marta Jakubowska oraz doświadczony Andrzej Rządowski stawiali na podium Pucharu Świata. Po urlopie macierzyńskim

powróciła utytułowana florecistka z Julia Walczyk-Klimaszyk, ale ona dopiero wchodzi w rytm startowy.

Włodzimierz Sowiński

REPREZENTACJA BIAŁO-CZERWONYCH

■ **Floret kobiet:** Marta Jakubowska i Amelia Olszewska (obie Orlen AZS AWFIS Gdańsk), Julia Walczyk-Klimaszyk, Karolina Żurawska i Hanna Łyczbińska (tylko w drużynie, wszystkie AZS-UAM Poznań);

■ **Floret mężczyzn:** Leszek Rajski i Andrzej Rządowski (oba Wrocławianie), Jan Nowak (AZS AWF Poznań), Michał Siess (Orlen AZS AWFIS Gdańsk);

■ **Szabla kobiet:** Zuzanna i Julia Cieślar, Angelika Wątor (wszystkie ZKS Sosnowiec), Maria Więckiewicz (Szabla Żąbki);

■ **Szabla mężczyzn:** Szymon Hryciuk (AZS AWF Katowice), Ołaf Stasiak i Benedykt Denkwicz (oba Szabla Żąbki), Piotr Szczepanik (indywidualnie Victor Warszawa), Krzysztof Kaczkowski (drużynowo, ZKS Sosnowiec);

■ **Szpada kobiet:** Alicja Klasik, Kinga Zgrzyźniak, Gloria Klughardt (wszystkie RMKS Rybnik), Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa);

■ **Szpada mężczyzn:** Damian Michalak (Piaś Gliwice), Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice), Piotr Urban (AZS AWF Kraków), Jan Socha (PKSz. Warszawa).

TERMINARZ TURNIEJU

Wtorek (16.06.): szabla K i szpada M; **Środa (17.06.):** floret K i szabla M; **Czwartek (18.06.):** szpada K i floret M

Piątek (19.06.): szpada M i szabla K (drużynowo)

Sobota (20.06.): floret K i szabla M (drużynowo)

Niedziela (21.06.): szpada K i floret M (drużynowo)

Premierowe złoto Może już nie będą mylić...

SQUASH

W Lublinie w weekend zakończono rywalizację w mistrzostwach Polski. Szklany kort, na którym rozegrano mecze finałowe, stanął na Placu Zamkowym, gdzie przechodnie mogli oglądać zmagania na najwyższym krajowym poziomie. Wśród mężczyzn w drugim roku z rzędu indywidualnym mistrzem Polski nie został Filip Jarota, który zdominował rywalizację od 2019 do 2024 roku. W poprzednim sezonie został pokonany w finale przez Leona Krysiaka. W sobotę kapitan reprezentacji Polski pokonał Jakuba Pytlowany. Dla 23-latkę jest to jeden z największych sukcesów w karierze. W poprzednich

trzech edycjach indywidualnych MP za każdym razem zdobywał brązowy medal. Wcześniej raz sięgnął po srebro. Teraz jego ciężka praca została wynagrodzona - w finale Jarota został pozbawiony złudzeń. W rywalizacji kobiet nieosiągalny poziom zaprezentowała najlepsza polska zawodniczka, Karina Tyma, która zbiera punkty w światowym rankingu, żeby móc wystartować w kwalifikacjach do igrzysk olimpijskich w 2028 roku. (kaj)

■ Mężczyźni

1. Jakub Pytlowany
2. Filip Jarota
3. Leon Krysiak

■ Kobiety

1. Karina Tyma
2. Tola Otrząsek
3. Natalia Mierzejewska

Dwukrotna olimpijka Aneta Konieczek poinformowała o zakończeniu kariery w wieku 29 lat.

LEKKA ATLETYKA

To była jedna z najtrudniejszych decyzji w moim życiu. Niestety, problemy zdrowotne zmusiły mnie już w zeszłym sezonie do przerwy i po wielu próbach powrotu - również psychicznie - powiedziałam sobie stop" - napisała w poniedziałek na Instagramie Aneta Konieczek, ogłaszając zakończenie kariery sportowej. - „Nie chciałam już dłużej żyć w ciągłej walce z bólem i niewiadomą, czy danego dnia będę w stanie zrobić trening. Trenowanie powinno przynosić choć trochę

radości, a bardzo duża część mojego biegania stała się po prostu walką z bólem" - dodała 29-letnia specjalistka biegu przeszkodowego.

Konieczek pochodzi ze Strzyżewa w gminie Zbąszyń (woj. wielkopolskie). Po ukończeniu szkoły średniej studiowała i trenowała w Stanach Zjednoczonych, na uniwersytetach w Colorado i Oregonie. Młodsza z sióstr - 31-letnia Alicja wciąż jest sportowo czynna - to dwukrotna mistrzyni Polski w biegu na 3000 metrów z przeszkodami (2021, 2023) oraz olimpijka z Tokio (2021) i Paryża

(2024). Na igrzyskach odpadła w eliminacjach, ale dwa lata temu w stolicy Francji ustanowiła rekord życiowy 9.24,43, co jest piątym czasem w historii polskiej LA. Pozostaje rekordzistką kraju juniorek na 3000 z przeszk. - 10.00,58 (2016) i autorką najlepszego wyniku w historii polskiej LA na nieolimpijskim dystansie 2000 m z przeszk. - 6.00,81 (2024).

„Dziękuję wszystkim kibicom, którzy oglądali mnie lub moją siostrę - i często nas myliliłi haha" - dodała Aneta Konieczek.

(t)

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

WTOREK, 16 CZERWCA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe; 20.50 Pn: MŚ, Francja - Senegal, 2.50 Argentyna - Algieria (na żywo)

TVP 2

23.50 Pn: MŚ, Irak - Norwegia (na żywo)

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

EUROSPORT 1

18.00 Trójbój siłowy: World Open Classic Powerlifting Championship w Drużnikach (na żywo)

EUROSPORT 2

19.15 Szermierka: ME w Antony (na żywo)

TVP SPORT

20.50 Pn: MŚ, Francja - Senegal, 23.50 Irak - Norwegia, 12.50 Argentyna - Algieria (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.30 Tenis: turniej ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.30 Tenis: turniej ATP w Londynie (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.30 Tenis: turniej ATP w Halle; 19.55 Koszykówka: liga włoska, finał Umana Reyer Wenecja - EA7 Emporio Armani Mediolan (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

19.55 Koszykówka: liga włoska, finał Umana Reyer Wenecja - EA7 Emporio Armani Mediolan (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.30 Tenis: turniej ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.30 Tenis: turniej ATP w Londynie (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: turniej WTA Berlinie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

POWRÓT DO KORZENI

Cyrk na kółkach

Michał Listkiewicz



Jestem z pokolenia, które wychowywało się na podwórku, grając w piłkę i robiąc inne fajne rzeczy do późnego wieczora, posilając się chlebem z marmarą i cukrem oraz ignorując wezwania rodziców, by wracać już do domu. Wynik meczu decydował się już w półmroku, wygrywał ten, kto strzelił ostatnią bramkę, choć wcześniej padło ich kilkadziesiąt. Od wielkiego święta chodziło się do namiotu cyrkowego rozbitego na placu po drugiej stronie żoliborskiej ulicy Stowackiego. Najlepszy był - nie zamierzam tu być politycznie poprawny - cyrk radziecki, od nazwy nieistniejącego już, dzięki Bogu, państwa ZSRR. Jedynym Rosjaninem w tym cyrku był jego gruby kierownik, a na arenie występowali przedstawiciele kilkunastu narodowości, wielu nawet nie mówiło po rosyjsku. W Julinku na obrzeżach Puszczy Kampinoskiej funkcjonowała szkoła, kształcąca przyszłe gwiazdy sztuki cyrkowej. To już zawód wymierający, bardzo trudny, wymagający wielkiego talentu i świetnej sprawności fizycznej. Niektóre akrobacje jako żywo przypominają występy czołowych gimnastyków na igrzyskach olimpijskich.

Z cyrkiem mam też osobiste, niezbyt miłe wspomnienie. W wieku 5 lat z kuzynem Wojtkiem Pijanowskim (tym od „Kola Fortuny”) postanowiłem wybrać się na mecz rozgrywany na drugim końcu miasta. Przejeżdżający piękną Warszawą (to moja ulubiona marka auta) sąsiad-taksówkarz wykazał czujność i zgarnął nas do domu. W tym czasie mój tata Zygmunt pobiegł do pobliskiego cyrku, wymógł by wpuszczono go na arenę i gromkim głosem - wszak był zawodowym aktorem - zawołał: gówniarze, wychodźcie natychmiast. Tłum nagroził mojego starego owacją, sądząc, że to komik rozpoczął swój występ. Skończyło się na laniu paskiem w goły tyłek, pierwszy i ostatni raz w moim życiu. Zastużyłem, a 2 lata starszy kuzyn tym bardziej. Dużo później zabrałem grupę wychowanków Domu Dziecka do cyrku i najadłem się strachu, gdy po spektaklu jednego ancymona brakowało. Po długich poszukiwaniach odnalazł się w żyrafiarni.

Dlaczego rozpisalem się o cyrku w czasie gdy trwa piłkarski mundial? Bo to jest cyrk w czystej postaci, gdzie na razie futbol liczy się mniej niż celebryci na trybunach i to czy pojawi się na nich Donald Trump i jaką będzie miał minę. Prezydent FIFA bawi się świetnie, dobrze wie, że wszyscy mu mogą skoczyć na pukiel, jak to mówią na Opolszczyźnie. Gianni to jajcarz nie gorszy niż noszący ten sam przydomek Tomasz Hajto. Infantino to nie wioskowy głupek, jak go chcą przedstawiać kulturalne elity. To człowiek elokwentny, świetnie wykształcony, utalentowany orator i bardzo sprawny biznesmen. Posiada wszystkie cechy niezbędne do sprawnego zarządzania wielką



Gwizdek nie jest już jedynym atrybutem piłkarskiego sędziego.

korporacją jaką jest od dawna FIFA. Jej akcjonariusze czyli 211 narodowych federacji piłkarskich rozliczają go tylko i wyłącznie ze skuteczności finansowej. Infantino nie jest bardziej grzeszny niż szermujący pustymi hasłami politycy, celebryci, zepsuci intelektualiści. On wyczuł ducha czasów, musiał wydarzenie romantyczne zamienić w dochodowe. Stąd ciągłe zmiany w poszukiwaniu dodatkowych atrakcji. Jak w cyrku, który już nie przypomina tego z mojego dzieciństwa, o ile jeszcze istnieje. Zakaz tresury zwierząt jest oczywisty, ale zastępowanie akrobatów laserami już niekonieczne. Atakuje się prezydenta FIFA za wszystko, a on słusznie stosuje zasadę: dopóki nie przekręcą nazwiska... Jego ostatni żartobliwy komentarz: „Powiększenie liczby uczestników mundialu do 64 dałoby gwarancję, że Włochy na nim zagrają”, wywołał oburzenie w Italii, mnie zaś rozbawił. Ciekawe jak byśmy zareagowali, gdyby to samo po-

Przeszkadza mi, że coraz mniej mówi się o grze w piłkę przy okazji jej święta. Zbyt wiele przekazów zza Oceanu zaczyna się od opisu, kto obok kogo siedział na trybunach, ile pokazała seksowna influencerka, co podawano w łóżach VIP, jaki był kolor krawata polityka?

wiedział o Polsce. Gniewem czy śmiechem? Przeszkadza mi, że coraz mniej mówi się o grze w piłkę przy okazji jej święta. Zbyt wiele przekazów zza Oceanu zaczyna się od opisu, kto obok kogo siedział na trybunach, ile pokazała seksowna influencerka, co podawano w łóżach VIP, jaki był kolor krawata polityka? Za przeproszeniem, głównie mnie to obchodzi! Oglądam ten turniej dla piłkarzy, trenerów i sędziów, co oczywiście

I tak wstałbym o 3 nad ranem najbliższej nocy, bo gra Argentyna, a z racji tego, że mecz sędziuje Szymon Marciniak z moim synem na linii obudzę się bez trudu. Arbitr meczu otwarcia trochę przypominał cyborga. Wyposażony w kamerkę, słuchawki, mikrofon i zwisające kabelki wyglądał jak pacjent OIOM w szpitalu. Jego praca zeszła na dalszy plan choć była w porządku. Jedynym problemem Brazylijczyk miał z wyjaśnieniem widzowi ważnej decyzji. Pomijam jego koślawy angielski, gorzej było z precyzją przekazu. To zdarza się każdemu, kto nie jest przyzwyczajony do występów publicznych. Środkiem wyrazu arbitra zawsze był gwizdek i choraćgiewka, teraz do gry wchodzi słowo mówione. Słuszna decyzja FIFA o komunikowaniu powodów

decyzji przez mikrofon i telebim musi się dotrzeć w praniu, a to potrwa. Czy gdy zejdzie na poziom polskiej Ekstraklasy, potrzebny będzie profesor Miodek na odświeżacz? Chyba tak źle nie będzie, Szymon Marciniak wyznaczył kurs, jego wypowiedzi są konkretne i błyskotliwe zarazem. Niekoniecznie trzeba świetnie sędziować, by dostać się na czołówki gazet. Omar Artan z Somalii jest bohaterem światowych mediów z powodu zawrócenia z granicy przez urzędników Trumpa. Premier Kanady zaprasza go do siebie, a UEFA już wyznaczyła najlepszego sędziego Afryki do prowadzenia tego lata Superpucharu Europy. Polityka po raz kolejny wkroczyła do sportu, tym razem w ubłoconych butach. Tłumaczenie FIFA, że nie ma ona wpływu na decyzje imigracyjne kraju organizatora jest bałamutne. W 2012 roku Polska musiała zmienić całe ustawy, by zadowolić UEFA, choćby zezwalając na sprzedaż piwa na stadionach o nie stosowanej wcześniej zawartości alkoholu. Przez wiele lat kraj-gospodarz dawał scenę a FIFA robiła show. Teraz wiele się zmieniło, to gospodarz dyktuje warunki, choć tylko użył chatę na imprezę. Takich jak ja marudów są pewnie tabuny, ale nie zmienia to faktu, że po oddzieleniu ziarna od plew, czyli zakończeniu nudnej fazy grupowej zaczniemy śledzić mundialowe wydarzenia z wypiekami na twarzach. Nic nie jest w stanie zmienić natury prawdziwego kibica.

Gdy się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma. Skoro reprezentacji Polski na mistrzostwach świata zabrakło, to miejmy i my wielki futbol w domu na talerzu. W sierpniu zawita do Wrocławia piąty zespół ligi włoskiej AC Milan, by zmierzyć się z trzecim w Anglii Manchesterem United w towarzyskim letnim meczu przed sezonem. Bilety od 900 do 2500 złotych polskich, dobrze że nie euro czy funtów. Sami jesteśmy sobie winni, że wielki klubowy futbol od długiego czasu omija Polskę. Liga Konferencji to tylko substytut. Może najbliższy sezon będzie przełomowy? Nadzieja umiera ostatnia. Nie ma jej chyba polska ministra kultury, która postępuje naszą ligę przy użyciu nieprawdziwych danych. Pani Cienkowska twierdzi, że polskie stadiony odwiedziły 3 miliony kibiców, a prawda jest taka, że było ich prawie 5 milionów. Przecistawianie kultury wysokiej kulturze fizycznej nie przystoi osobie na ministerialnym stanowisku. Polecam pani ministrze Cienkowskiej rozmowę z Janem Englertem, Olfem Lubaszenko, Januszem Panasewiczem, czy moim kolegą z tych łamów, Wojciechem Kuczkowem - wybitnymi ludźmi sceny, ekranu i pióra, zarazem wytrawnymi kibicami. Mogłbym jej odpowiedzieć równie populistycznym stwierdzeniem, że teatr telewizji ogląda mniej widzów niż mecz ligowy, ale to bez sensu, na wielką widowiskową zastępuje każde widowisko tworzone przez profesjonalistów. A o tym, że w zdrowym ciele zdrowy duch, wiadomo od wieków.

Arbiter meczu otwarcia trochę przypominał cyborga. Wyposażony w kamerkę, słuchawki, mikrofon i zwisające kabelki wyglądał jak pacjent OIOM w szpitalu.